



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

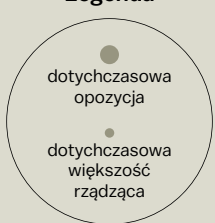
Środa, 18 października 2023 | Redaktor prowadzący Jędrzej Słodkowski | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 243.10435, 2

Nakład 55 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

WYBORY PARLAMENTARNE 2023

Polska: nowy początek

Legenda



Podział mandatów do Sejmu

KO

157

PiS

194

Frekwencja

74,38

Najlepsza piątka



• Donald Tusk
KO, Warszawa

538 634



• Jarosław Kaczyński
PiS, Kielce

177 228



• Adam Szłapka
KO, Poznań

149 064



• Barbara Nowacka
KO, Gdynia

139 524



• Piotr Gliński
PiS, Warszawa

135 339

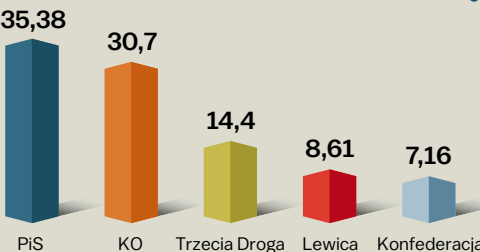
Trzecia Droga

65

Lewica

26

Procent
zdobytych głosów



Kto zyskał, a kto stracił mandaty w porównaniu z wyborami w 2019 r.

PiS*



-41

KO



+28

Trzecia Droga**



+32

Lewica



-16

Konfederacja



+7

*wliczając do dzisiejszego stanu prorządowych postów z kół Polskie Sprawy, kukizowców i niezależnych
© GAZETA WYBORCZA

**obecnie klub Koalicji Polskiej (27) i kół Polski 2050 (6)

ŹRÓDŁO: PAŃSTWOWA KOMISJA WYBORCZA

Panie prezydencie! Czas działać, nie zwlekać



Roman Imielski

Suweren powiedział jasno i przy rekordowej frekwencji: chce zmiany. I to szybko. Dlatego Andrzej Duda powinien natychmiast zwołać Sejm i Senat oraz powierzyć misję tworzenia rządu Donaldowi Tuskowi.

Znamy już oficjalne wyniki wyborów. Demokratyczna opozycja – Koalicja Obywatelska, Trzecia Droga i Lewica – mają w sumie 248 szabel. To bardzo mocny mandat od

obywateli – w sumie za demokratycznym blokiem zagłosowało aż 11,5 mln osób – i bardzo solidna bezwzględna większość w Sejmie, bo aż 17 mandatów.

Dla porównania sejmowa większość PiS w wyborach w 2015 r. to było 235 mandatów i 5,7 mln głosów, a w 2019 r. – też 235 mandatów i 8 mln głosów.

Jest jasne, że dziś PiS, choć będzie największym klubem w Sejmie (194 miejsca), nie jest w stanie rządzić. Nawet gdyby zawarło koalicję z Konfederacją, co jest wątpliwe, tych głosów miałoby tylko 212.

Odpowiedzialność za losy kraju spada teraz na barki prezydenta Andrzeja Dudy. Albo szybko przyczyni się do powołania nowego Sejmu i Senatu ze stabilną większością, albo będzie odpowiedzialny za niepotrzebny chaos.

Może to zrobić, jeśli będzie zwlekał ze zwołaniem nowego parlamentu – ma na to maksymalnie 30 dni od daty wyborów. Każdy dzień zwłoki oznacza, że Duda przedkłada nad los kraju polityczny interes Jarosława Kaczyńskiego i jego partyjnych kompanów.

Bo Sejm i Senat powinny zostać zwołane jak najszybciej, jak najszybciej powinny wybrać swoich marszałków i jak najszybciej zacząć pracować. To po pierwsze.

Po drugie, Duda nie powinien tracić czasu na powierzanie strażniczej misji tworzenia rządu przedstawicielowi PiS tylko dlatego, że to największa partia po ostatnich wyborach. Największa nie oznacza bowiem zwycięska. Ugrupowanie Kaczyńskiego z kretelem przegrało głosowanie 15 października, a głos suwerena zabrzmiał wyjątkowo głośno: „»Nie« dla rządów tej niedobrej zmiany!”.

Gdyby jednak prezydent zdecydował się na manewr „spróbujmy z kandydatem na premiera z PiS”, oznaczałoby to kolejne dwa stracone tygodnie. Czyli przy zachowaniu maksymalnych terminów jesteśmy już w okolicach początku grudnia.

Dopiero po nieudanej misji kandydata wskazanego przez prezydenta do akcji przystępuje Sejm. Wylania większością głosów swego kandydata na szefa rządu, a Duda musi go zatwierdzić. Na dziś jest oczywiste, że takim kandydatem jest

Donald Tusk, lider KO, największego demokratycznego ugrupowania.

I to właśnie jego oraz liderów Trzeciej Drogi i Lewicy Duda powinien niezwłocznie zaprosić na konsultacje w Pałacu Prezydenckim. Ma szansę pokazać, że interes państwa stawia ponad ten partyjny.

No chyba że chce dać czas PiS nie tylko na skazanie na porażkę próby przekupywania niektórych przyszłych posłów, ale również na sprzątanie ministerstw i publicznych instytucji z niewygodnych dokumentów, a być może i na ostatni rzut potężnego rozdawnictwa pieniędzy dla krewnych i znajomych królika, na wzór skandalu z programem „willa+”.

I choć Andrzej Duda wielokrotnie w przeszłości wybierał interes swojego środowiska politycznego nad interes Polski, czego przykładem jest wspólne z PiS niszczenie praworządności i brak miliardów euro w ramach Krajowego Planu Odbudowy, to teraz ma szansę na pokazanie, że głos 11,5 mln obywateli jest dla niego ważny.

To niezwykle mocne alibi, by nie przyłączać się do planu przegranego już obozu PiS. ●

• KPO, sądy, media publiczne, prawa kobiet – czym jeszcze zajmie się przyszły rząd? ► 3

• Kaczyński zaskoczył posłów PiS. – Nie było biadołenia i gorzkich żalów, ale mobilizacja ► 4

• Bąkiewicz przepadł, Pawlak wraca. Największe porażki i najciekawszy triumfatorzy ► 7

• Cztery zadania dla nowego ministra kultury. Od czego zacząć sprzątanie po Głińskim? ► 16



Przypuszczam, że Andrzej Duda pozwoli Kaczyńskiemu posprzątać po ośmiu latach rządów. To znaczy: zatrzeć ślady przestępstw i szwindli

RAFAŁ TRZASKOWSKI
Rozmowa ► 10

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



4 2>

9 770860 908136

2 RP

Wybory parlamentarne 2023

Bartosz T.
WielińskiJutro Kijów,
pojutrze Bruksela

W polityce zagranicznej PiS zostawił spaloną ziemię. Relacje Polski z Unią Europejską, niszczone za aprobatą Jarosława Kaczyńskiego od 2015 r., osiągnęły dziś – po kampanii szczucia na Wspólnotę – absolutne dno. Polsce się nie ufa, słowo obecnego premiera nie ma w Brukseli żadnej wartości. Jedyнным europejskim sojusznikiem obecnego rządu jest węgierski premier Viktor Orbán, który właśnie w Pekinie, 600 dni po zbrodniczej napaści Rosji na Ukrainę, konferował z Władimirem Putinem.

Ukraińcy zaś wypominają Polsce zdradę. Relacje z Kijowem, budowane po rosyjskiej napaści przez całe polskie społeczeństwo, PiS poświęcił w desperackiej próbie obronienia władzy. Czołowi politycy PiS nie tylko atakowali Ukrainę, ale też zapowiadali nawet, że wstrzymają pomoc i zamkną Ukraincom drzwi do Europy.

PiS posunął się tak daleko, że w kampanii ujawniał sekrety NATO, co dodatkowo skompromitowało nas w oczach sojuszników. A przecież członkostwo NATO gwarantuje Polsce bezpieczeństwo.

Polska to piąty kraj UE, państwo o strategicznym znaczeniu dla Zachodu. Zwłaszcza teraz, gdy w Europie trwa wojna, a u jej granic szykuje się kolejny konflikt, nasz kraj nie może dryfować

na peryferiach, gdzie wyprowadził go Kaczyński. Właśnie z uwagi na napięcia w naszym sąsiedztwie z naprawą polityki zagranicznej nie można czekać, aż prezydent pod koniec roku powoła rząd demokratycznej koalicji. Z Polski muszą wyjść sygnały, że kraj wraca na należne mu miejsce przy europejskim stole.

Tej misji musi podjąć się Donald Tusk, naturalny kandydat polskich demokratów na premiera. Były przewodniczący Rady Europejskiej cieszy się poważaniem, ma kontakty, sprawczość.

I Tusk, jeszcze zanim zostanie premierem, powinien jak najszybciej pojechać do Kijowa i zapewnić Ukraińców, że wolna Ukraina w UE to dla Polski być albo nie być. I że nowy polski rząd będzie robił wszystko, co możliwe, by Ukrainę wesprzeć w wojnie z Rosją.

Powinien też jak najszybciej ruszyć do Brukseli, by odbudować zaufanie między Polską i Unią. Polska potrzebuje ponad 30 mld euro z Funduszu Odbudowy zamrożonych z powodu łamania przez PiS praworządności. Tusk nie odblokuje wypłat, nim nie zostanie premierem, ale trzeba przecież upewnić się, że Polska tych – i innych unijnych pieniędzy – nie straci...

Ale Europie trzeba przede wszystkim pokazać, że Polska do niej wróciła. Że dzięki mobilizacji ludzi dobrej woli można pokonać żywiący się ludzkim strachem populizm. Na taki sygnał i na taką nadzieję czekają przecież nie tylko Węgrzy. Nacjonalistyczni populiści panoszą się w całej Europie. Polska pokazała, że można ich zatrzymać. ●

Warszawa
Czas na sprzątanie

Po wielkich emocjach – wielkie sprzątanie. Pełnomocnicy wyborczy mają 30 dni od dnia wyborów, by usunąć materiały ich kandydatów. Jeśli tego nie zrobią, grozi im grzywna od 20 do 5 tys. zł.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Cymański
poza burtą

100

tylu głosów zabrakło
posłowi sześciu kadencji
Tadeuszowi Cymańskiemu
z PiS, by dostać się
do Sejmu

Kim jest Aleksandra Wiśniewska
Sensacyjny wynik debutantki

Ponad 25 tys. głosów w Łodzi zdobyła startująca z piątego miejsca listy KO działaczka humanitarna Aleksandra Wiśniewska. Dzięki intensywnej kampanii wypracowała drugi wynik na liście, wyprzedzając posłankę i była siatkarkę Małgorzatę Niemczyk i uzyskując kilkukrotnie lepsze wyniki niż obecni posłowie: Hanna Gill-Piątek, Iwona Śledzińska-Katarasińska i Krzysztof Piątkowski (cała trójka nie wróci do Sejmu). Najwięcej głosów – prawie 87 tys. – zdobył Dariusz Joński.

Ma 29 lat, od lat angażuje się w pomoc humanitarną. Zajmowała się m.in. koordynowaniem grupy, która ewakuowała domy dziecka na polsko-ukraińskiej granicy. Pracowała z misjami humanitarnymi na Bliższym Wschodzie, m.in. z ramienia Polskiej Misji Humanitarnej, której była szefową w Jemenie.

Kampania absolwentki Oxfordu obfitowała w kontrowersje, zarzucono jej m.in., że ubarwiła swój życiorys. W jej obronie wypowiedziała się Janina Ochojska. Padła też ofiarą ataków, na Twitterze zamieszczono kadr z filmu, na którym widać kobietę całującą się z mężczyzną, sugerując, że znajduje się na nim właśnie Wiśniewska. Wpis zamieściła szefowa klubu „GP” Małgorzata Bojko, pisząc:



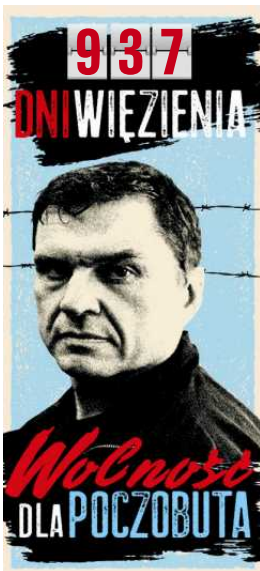
„Tak wygląda praca wolontariuszki i kandydatki do Sejmu. W razie wygranej będzie się działo, oj będzie”. Klub „Gazety Polskiej” przegrał w sądzie z Wiśniewską w trybie wyborczym. – Wiele osób mówiło: Ola, daj spokój. Ale uważam, że w takich sytuacjach mamy obowiązek reagować – wyjaśniała. TVP Info sugerowało, że na liście KO znalazła się dzięki wpływowi ojca milionera.

– Rozumiem, jak czują się moi koledzy z KO, którzy od ośmiu lat są linizowani i napadani przez tzw. media narodowe i anonimowe, przesyczone jadłem pionki. Teraz kwestionują to, co mam najcenniejszego, czyli moją pracę – mówiła „Newsweekowi”. ●
Anna J. Dudek

TYGODNIK
Podhalanski

Z przykrością informujemy
pracowników TVP,
TVP info itp., że do pracy
przyjmujemy
wyłącznie dziennikarzy:)

REDAKCJA TYGODNIKA PODHALAŃSKIEGO
na portalu X

WYBORY 2023
NA WYBORCZA.PL

Relacja na żywo, wyniki, analizy,
komentarze ekspertów

Wybory parlamentarne 2023

Przyszła koalicja zapewnia: „Kłótni nie będzie”

Audyt finansów publicznych, sanacja wymiaru sprawiedliwości i reforma mediów publicznych, wreszcie prawa kobiet – tym ma się od razu zająć nowy rząd demokratycznej większości.

Iwona Szpala

We wtorek lider KO Donald Tusk wystąpił ze specjalnym oświadczeniem. Podziękował swoim wyborcom za głosy, a także wszystkim Polakom za wysoką frekwencję. – Cały świat oniemiał, gdy zobaczył tę rekordową frekwencję – stwierdził.

Zwrócił się także do prezydenta Andrzeja Dudy. – Ludzie czekają na pierwsze decyzje. Prosiłbym bardzo pana prezydenta o energiczne i szybkie decyzje. Wygrane demokratyczne partie są w stałym kontakcie i są gotowe przejąć rządy w każdej chwili – podkreślił Tusk. – Ludzie czekają, choćby nauczyciele na 30 proc. podwyżki, czy sfera budżetowa. Szybkie decyzje oznaczają poczucie ulgi i satysfakcji dla tych, którzy na tę zmianę czekali.

Współlider Trzeciej Drogi Szymon Hołownia zapewnił, że nie ma obaw co do tego, czy opozycja utworzy nowy rząd. – Dogadamy się, bo mamy świadomość, że na naszych oczach dokonała się historia. Nie przewiduję wielkich problemów ze złożeniem rządu i jego programem – tłumaczył. I też wezwał prezydenta Dudę do szybkich działań.

Nasi rozmówcy z demokratycznej opozycji podkreślają, że będą wyciszać wszelkie animozje, bo najważniejsze to przejąć władzę i zacząć naprawę państwa po ośmiu latach rządów PiS.

Poland is back

Przed wyborami opozycja nie zdecydowała się na ogłoszenie wspólnych priorytetów. Nie chciała tego głównie Koalicja Obywatelska, tłumacząc, że istnieje ryzyko publicznego sporu, na którym skorzysta politycznie PiS.

Innego zdania był Szymon Hołownia. Przekonywał, że wcześniejsze uzgodnienie programowego minimum ułatwi rozmowy po wyborach. Skończyło się tak, że Polska 2050 ma swoją listę wspólnych spraw spisaną z PSL (oba ugrupowania tworzą Trzecią Drogę). Autorskie priorytety mają Koalicja Obywatelska i Nowa Lewica.

Czołowi politycy strony demokratycznej zapewniają, że na starcie nowej większości sporu nie będzie. Zaś PiS wieszczy, że jedenaście partii, które gromadzą opozycyjne szyldy, nie będzie się w stanie dogadać.

– To kolejny spin PiS, który po utracie władzy przygotował komunikaty dla swoich wyborców – ocenia nasz rozmówca z Lewicy. – Kłótniami na opozycji próbowali straszyć w końcówce kampanii wyborczej. Patrząc na wyniki, jakoś się nie udało. Rozczaruję PiS: rządy rozpoczniemy od spraw, co do których po naszej stronie nie ma sporu.

I tak priorytetem nowego układu rządowego będzie audyt finansów publicznych. – Bilans otwarcia to numer jeden, co jest oczywi-



• Odblokowanie unijnych miliardów z Krajowego Planu Odbudowy to jeden z priorytetów dzisiejszej opozycji. Na zdjęciu: briefing prasowy Nowej Lewicy w Szczecinie, 1 września 2023 r. FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ste dla nas wszystkich – komentuje poseł KO Dariusz Joński. Jego partyjni koledzy mówią, że wprawdzie starali się tropić stan finansów państwa, ale przy polityce rządu Mateusza Morawieckiego pozyskanie wszystkich informacji nie było możliwe.

*Nasi rozmówcy
z demokratycznej opozycji
podkreślają, że będą wyciszać
wszelkie animozje, bo
najważniejsze to przejąć
władzę i zacząć naprawę
państwa po ośmiu latach
rządów PiS*

Kondycja finansów publicznych ma kluczowe znaczenie dla zobowiązań, które padły w kampanii, m.in. 20-proc. podwyżek w budżetówce, 30-proc. dla nauczycieli czy podniesienia kwoty wolnej do 60 tys. zł, które obiecał Tusk. A wszystko to przy utrzymaniu puli programów socjalnych wprowadzonych przez PiS.

– Audyt to twarde dane, czyli argumenty, które z pewnością będą interesującym materiałem dla państwowych służb – dodaje jeden z naszych rozmówców.

– Dodatkowe miliardy zyskamy na likwidacji instytutów i agencji, które były przepompowniami pieniędzy – mówi poseł KO Michał Szczerba. – Na liście jest 16 takich instytucji, m.in. Polska Fundacja Narodowa, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej

im. Romana Dmowskiego czy Instytut de Republica, którego dyrektorem jest mąż Julii Przylebskiej.

Start rządów nowej większości to również odblokowanie miliardów z Unii Europejskiej, których nie dostała Polska przez konfrontacyjną politykę PiS. Obiecywał to Tusk, podobnie jak Trzecia Droga i Lewica, dla której miliardy z UE były jednym ze sztandarowych haseł kampanii. A chodzi w sumie o prawie 60 mld euro w bezpośrednich dotacjach i tanich pożyczkach.

– To, co najczęściej teraz słyszymy jako polska delegacja, to słowa „Poland is back”, zbieramy masę gratulacji za ten powrót. Atmosfera kompletnie się zmieniła. By ruszyć temat KPO, musi powstać nowy rząd, który rozpocznie negocjacje na szczelbu ministrów – tłumaczy europoseł KO Andrzej Halicki. – Tam padną konkrety ze strony Polski, czyli renegotjowanie kalendarza KPO, zejście z linii konfrontacji, honorowanie wyroków Trybunału Sprawiedliwości UE i unijnych traktatów, które w swoich kolejnych listach kwestionował Zbigniew Ziobro, wreszcie zbudowanie prawdziwego komitetu monitorującego wydawanie unijnych środków, w którym zasiądą przedstawiciele samorządów, czy faktyczna współpraca z OLAF [europejski urząd ds. zwalczania nadużyć finansowych] – wylicza Halicki.

Jak dodaje, „z docierających do nas informacji wynika, że polski pakiet gwarancji powrotu do transparentności, niezależnego sądownictwa wystarczy do odblokowania unijnych środków”. – Ustawy sądowe są potrzebne, ale nie są niezbędne do tego, by Polska mogła składać pierwsze wnioski o rozliczanie inwestycji z KPO – twierdzi Halicki. – Bo, niestety, dostęp do tzw. łatwych pieniędzy, czyli 6 mld euro bezzwrotnej pożyczki, straciliśmy bezpowrotnie.

Podkreśla, że KPO to także dostęp do 24 mld euro na transformację energetyczną. – To nisko oprocentowana pożyczka, którą rząd będzie mógł uruchomić.

Jak będzie z aborcją?

– Ale to nie tylko KPO, lecz także powrót do unijnego stołu, poprawa stosunków z najbliższymi sąsiadami – wylicza poseł Adam Szłapka, jeden z liderów KO.

W opozycji deklarują, że na początku rządów stanie temat wymiaru sprawiedliwości. Istnieje pakiet rozwiązań, ale szczegóły trzymane są w tajemnicy. – Wśród naszych priorytetów jest rozdzielenie funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego – mówi Joński. – Niezależna prokuratura będzie się mogła zająć rozliczaniem osób, które sprzeniewierzyły się funkcji publicznej.

– To też cała masa przepisów prawno-człowiecznych, ustaw, które PiS przepychał, wprowadzając do polskiego prawa coraz więcej opresji – dodaje Szłapka. I wylicza ustawy o policji, prokuraturze czy zmiany w kodeksie karnym, które przevorsował PiS.

Podobnie jak z reformą systemu sprawiedliwości jest też z mediami. Opozycja nie podaje szczegółów. A jedyne, co powtarza, to to, że media publiczne zmieniają się bardzo szybko. Natomiast nie wiadomo, jaki finał będzie miała sprawa aborcji. KO i Lewica są za liberalizacją i zgodą na powszechne dokonywanie zabiegów do 12. tygodnia ciąży, Trzecia Droga chce referendum.

– To jest jeden z naszych priorytetów, będziemy o tym rozmawiać – mówi Szłapka. Zaś Joński podkreśla, że to również zobowiązanie wobec wyborców: – Młodzi ludzie, którzy tak masowo poszli głosować, wiedzą, o co walczyli, więc trzeba o tym rozmawiać. Liczę tu na premiera Donalda Tuska, który ma umiejętności negocjacyjne. ●

Wybory parlamentarne 2023

Jaki plan ma prezes

– Jarosław Kaczyński jest pogodzony z tym, że oddamy władzę. Teraz robi wszystko, żebyśmy przetrwali w opozycji zjednoczeni, bo tylko tak w Sejmie utrzymamy prezydenckie weto – słyszymy od polityków Zjednoczonej Prawicy.

Agata Kondzińska

W powyborczy poniedziałek Jarosław Kaczyński wezwał sztabowców PiS i najważniejszych polityków tej partii na naradę do partyjnej centrali. – Było wspólne spotkanie, ale też rozmowy w podgrupach – słyszymy od jednego z bywających na Nowogrodzkiej.

Kaczyński spotkał się ze swoimi politykami jeszcze przed ogłoszeniem oficjalnych wyników. – Jeszcze do końca nie było pewne, kto bierze mandat, a kto traci, niektórzy czekali wciąż na ostateczne wyniki. W ten sposób prezes PiS wytrącił nam z rąk argument personalnych rozliczeń – dodaje nasz rozmówca.

Była mobilizacja

Uczestnicy spotkania w centrali PiS przyznają, że Kaczyński ich zaskoczył. – Nie było biadolenia i gorzkich żali, jak strasznie się stało. Była zapowiedź powyborczych rozliczeń i analiza błędów, ale była też mobilizacja – mówi nam polityk PiS.

Według naszych rozmówców Kaczyński kreślił trzy scenariusze. Pierwszy – na miesiąc do końca roku, gdy PiS przejdzie do parlamentarnej opozycji. – Bardzo mu zależy, żeby nikt nie odszedł, żeby klub Zjedno-



• **Wieczór wyborczy w siedzibie PiS na ul. Nowogrodzkiej w Warszawie** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

zonej Prawicy nie stracił nawet jednego posła. Tylko to daje nam możliwość utrzymania prezydenckiego weta.

Prezydenckie weto posłowie odrzucają 276 głosami w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Partie opozycyjne wraz z Konfederacją mają 266 mandatów. – Kaczyński pewnie słusznie zakłada, że Konfederacja nie będzie chciała z nim współpracować, dlatego tak ważne jest dla niego, żeby PiS samodzielnie mógł utrzymać blokadę weta – analizuje nasz rozmówca z PiS.

Tu kluczowe będą rozmowy z Suwerenną Polską. Partia Zbigniewa Ziobry ma aż 18 posłów, co oznacza, że może stworzyć własny klub parlamentarny. Wieloletni przeciwnicy premiera Mateusza Morawieckiego będą chcieli rozliczeń za kampanię, której twarzą

był szef rządu. Już słysząc w rządowych kręgach, że ewentualne powierzenie misji tworzenia rządu Morawieckiemu w pierwszym konstytucyjnym kroku, który należy do prezydenta, ma oddalić od niego zarzuty o położeniu kampanii. – No nie wiem, czy jest taka gra, ale przecież jak nie utworzy rządu, to po prostu, choć z drugiej strony wszyscy wiemy, że to jest misja straceńcza – słyszymy w PiS.

Co robi Ziobro?

W partii Kaczyńskiego liczą, że Suwerenna Polska jednak nie stworzy własnego klubu. – Już raz Ziobro odszedł i pamiętamy, jak to się skończyło. Po drugie – łatwiej im będzie budować sojusze wewnątrz obozu przeciwko Morawieckiemu, bo nie tylko oni chcą takich rozliczeń, a po trzecie – przed nami wybory samorządowe. Jak odejdą, to sami w nich wystartują? Powodzenia, jak nawet struktur nie mają – wylicza nasz rozmówca.

Wiemy, że w poniedziałek Jarosław Kaczyński spotkał się z Ziobrą. Podobnie jak z Adamem Bieleńskim, liderem republikańców, którzy w Sejmie mają czteroosobową reprezentację. W sztabie był też wiceminister obrony narodowej Marcin Ociepa, lider

stowarzyszenia OdNowa, które w Sejmie będzie miało pięć mandatów.

Rozliczyć doły

Bo drugi scenariusz Kaczyńskiego zakłada właśnie przygotowanie partii na przyszłoroczne wybory samorządowe i europejskie. PiS nie liczy na duże miasta, bo te pokazały w wyborach parlamentarnych, że bliżej im do partii dzisiejszej opozycji. – Musimy się odbić w gminach, powiatach, na wsiach. A to muszą zrobić nasze struktury – mówi poseł PiS. I dodaje, że ostatnie rewolucje w partyjnych strukturach, które z PiS miały zrobić korporację, się nie udały. – Okazało się, że to nie zadziałało. Jeśli na wiec w Sandomierzu, którym kończyliśmy naszą kampanię, przyszło 300 osób, to co robiły partyjne doły? Czy my nie możemy zwieźć autokarami tysiąca działaczy? – pyta nasz rozmówca. Podkreśla, że to przecież regiony będą najważniejsze w kampanii samorządowej. – Doły na pewno będą rozliczone – dodaje.

Trzeci scenariusz dalekoterminowy to wybory prezydenckie. O nich też wspominał w poniedziałek Jarosław Kaczyński. – Ale to wydarzenie polityczne najbardziej dla nas odległe. Nawet gieldy nazwisk jeszcze nie ma – mówi polityk PiS. ●

W partii Kaczyńskiego liczą, że Suwerenna Polska jednak nie stworzy własnego klubu

Skandal z głosowaniem za granicą

Ktoś w Warszawie nie pomyślał

Praca w komisjach wyborczych nie powinna tak wyglądać – tak organizację wyborów za granicą podsumowuje Małgorzata Hallewell, szefowa jednej z obwodowych komisji wyborczych w Londynie

Anita Karwowska

W niedzielnych wyborach parlamentarnych za granicą udział wzięło ponad 569 tys. osób. To frekwencyjny rekord Polonii, która masowo postawiła na kandydatów opozycji. Przede wszystkim na Koalicję Obywatelską – ponad 45 proc. głosów. Lewicę poparło 14,5 proc., a Trzecią Drogę – 12,1 proc. – łącznie to ponad 70 proc. wskazań Polonii. Prawo i Sprawiedliwość zdobyło 16,2 proc., a Konfederacja niecałe 9 proc.

Fenomenalny wynik wśród Polonii zdobył Adam Bodnar, któ-

ry walczył o mandat senatorski z list KO w okręgu, do którego dołączane są głosy zagranicy. Był go rzecznika praw obywatelskich poparło tam ponad 432 tys. osób (76 proc.) i ogólnie zdobył on największą liczbę głosów w walce o Senat (ponad 628 tys. głosów).

– Mobilizacja wyborców za granicą była niesamowita. W kolejce do oddania głosu chętni musieli czekać ok. 2,5 godz., a jednak nikt nie robił z tego problemu – mówi Małgorzata Hallewell, która przewodniczyła pracom obwodowej komisji wyborczej nr 338 w Londynie.

Godziny oczekiwania

Pełne wyniki głosowania Polonii poznaliśmy dopiero wczoraj rano. Nerwowo było przez cały poniedziałek: z całej Europy dochodziły sygnały, że wiele komisji przekazało protokoły do okręgowych

komisji wyborczych w ciągu kilku lub kilkunastu godzin od zamknięcia lokali, jednak nie były one zatwierdzane w Warszawie. Niektóre komisje czekały na to nawet po kilkanaście godzin. W wielu miejscach członkowie komisji nie mogli wyjść z lokalu do momentu przyjęcia protokołu. Po sieci krążyły więc zdjęcia śpiących na podłodze czy krzesłach osób, które po maratonie wyborczym – przeprowadzeniu głosowania i policzeniu wyników – wyczerpane czekały na sygnał z Warszawy, że konieczne są poprawki, bądź przyjęcie sprawozdania.

– Nastąpił gigantyczny zator na poziomie Okręgowej Komisji Wyborczej w Warszawie, gdzie konsułowie przysyłają protokoły. Ktoś najwyraźniej nie pomyślał, jakie będzie obciążenie systemu. Za granicą powołano ponad 400 komisji wyborczych, każda wysy-

ła do Warszawy protokół sejmowy, senacki i referendalny. Czyli w sumie trzeba przerobić ponad 1,4 tys. dokumentów – komentuje Krzysztof Lisek, koordynator kampanii KO za granicą.

Interweniuje poseł Szczerba

Pracujący w zagranicznych komisjach Polacy byli rozgoryczeni – choć włożyli ogromny wysiłek w liczenie głosów pod presją czasu (gdyby nie zdążyli w ciągu doby od zakończenia wyborów, głosy zostałyby uznane za nieważne), to efekty ich pracy utknęły w OKW w Warszawie.

Wieczorem interwencję w tej sprawie podjął poseł KO Michał Szczerba. Został zaalarmowany, że komisja pracuje tylko w połowie swojego dziesięcioosobowego składu. Zażądał powrotu wszystkich członków i wykonywania

obowiązków. W sprawę włączyła się PKW, po której działaniach pracował już pełen skład.

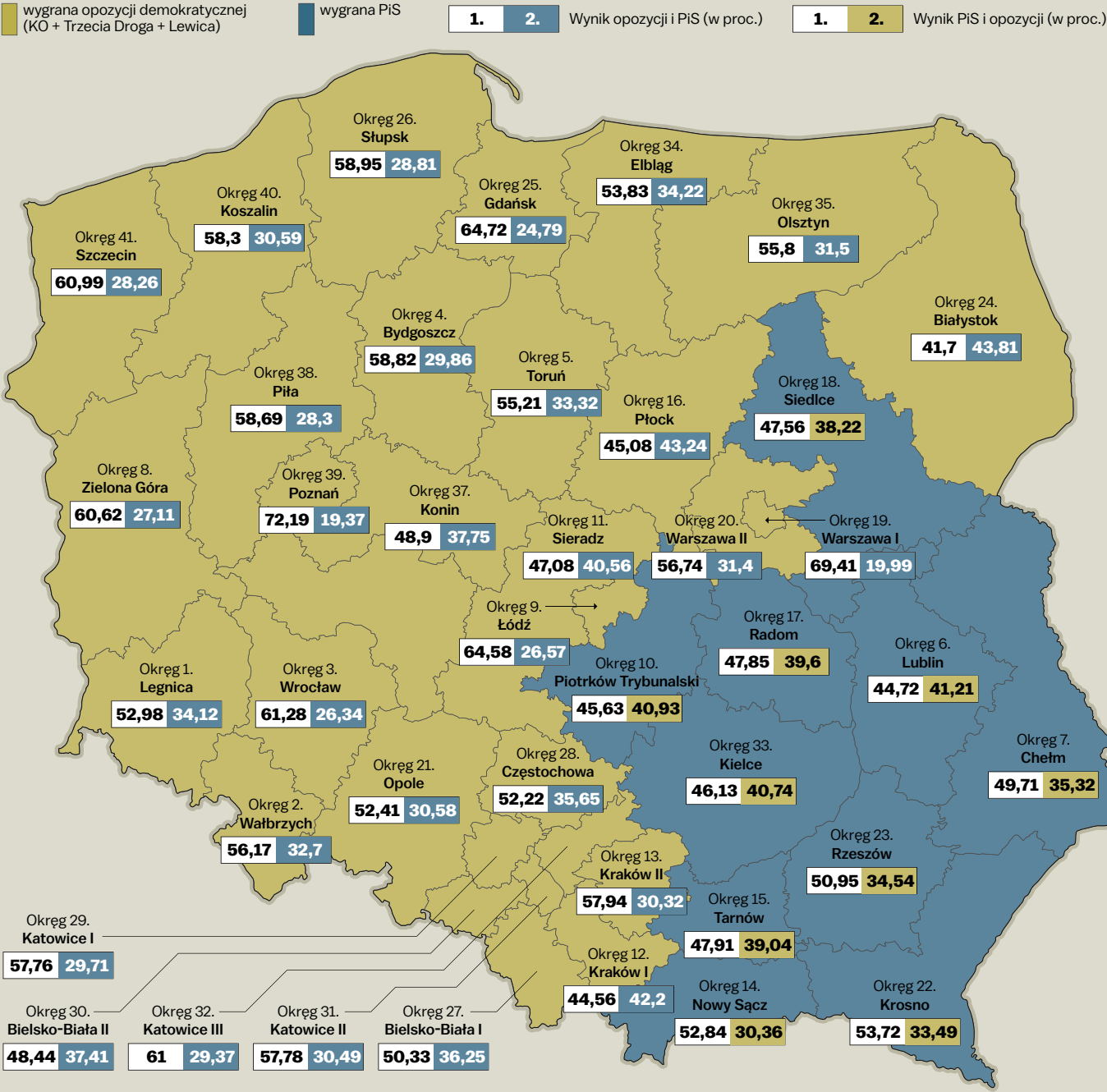
Polityk KO pojechał jednak do mieszczącej się w gmachu Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego OKW. O północy komisja wciąż nie zatwierdziła 330 z 1248 nadesłanych protokołów. Przewodniczącą komisji Łukasz Kluska (neosekretarz Sądu Okręgowego w Warszawie) tłumaczył, że zespół pracuje od ponad 20 godzin, więc prace idą wolno. Kiedy Szczerba zjawił się w komisji po raz drugi, ok. 1 w nocy, dowiedział się od sędziego Kluski, że zmęczeni informatycy chcą przerwać pracę i pójść do domu. W końcu, po negocjacjach, zgodzili się zostać.

– Mam nadzieję, że przewodniczący PKW za to odpowie i straci stanowisko – kolejne wybory nie mogą już tak wyglądać – mówi Hallewell. ●

Wybory parlamentarne 2023

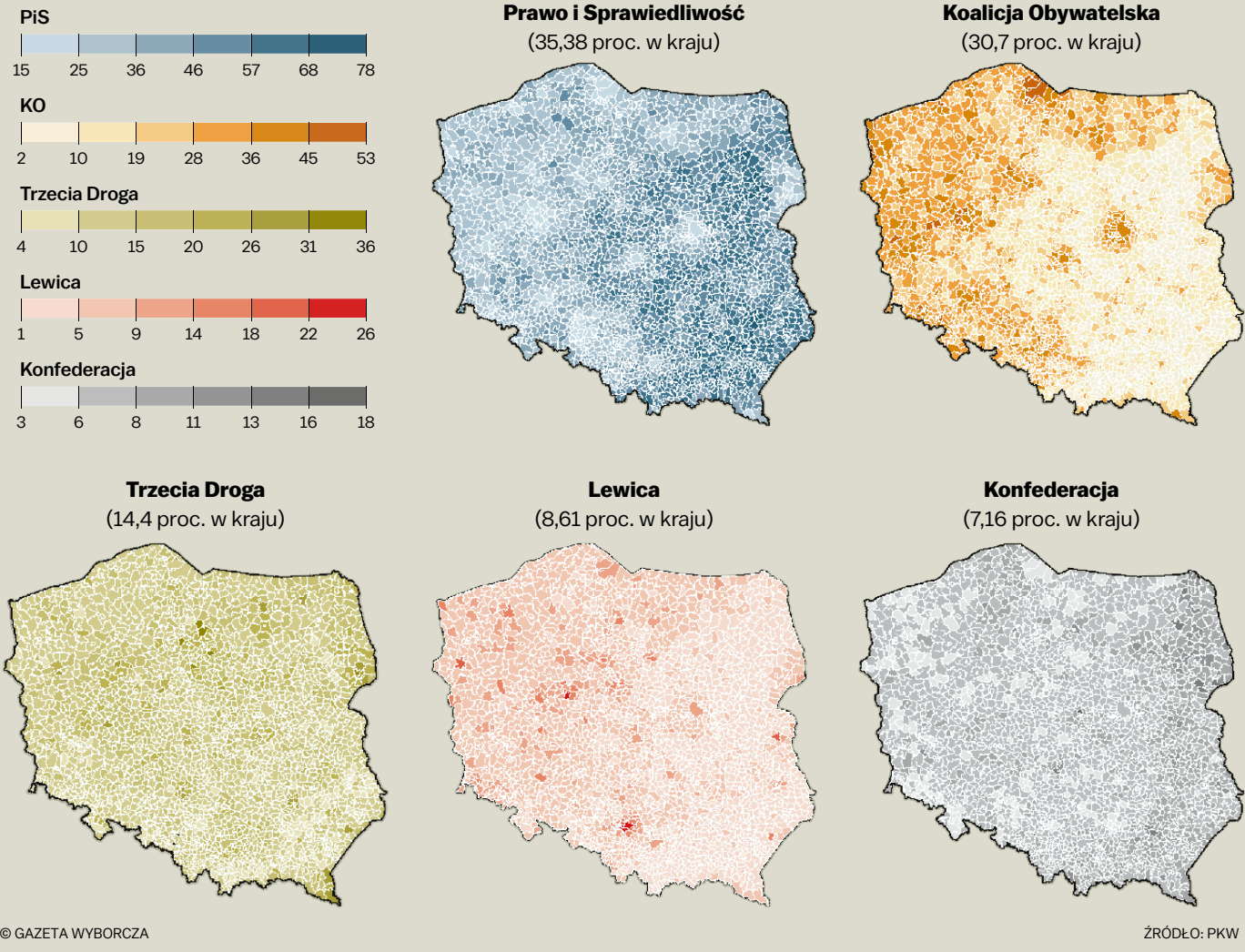
Kto wygrał w poszczególnych okręgach wyborczych

Dane w proc. zdobytych głosów



Mapy poparcia poszczególnych ugrupowań z podziałem na gminy

Dane w proc. zdobytych głosów



Oficjalne wyniki wyborów

Tak głosowała Polska

Wczoraj Państwowa Komisja Wyborcza podała oficjalne wyniki wyborów parlamentarnych.

Tomasz Jakubowski

PKW od czasu zakończenia głosowania na bieżąco aktualizowała informacje na temat wyników wyborów. Dane ze wszystkich komisji wyborczych pojawiły się na stronach Komisji we wtorek po godz. 9. Po przeliczeniu głosów ze 100 proc. komisji PKW ogłosiła, że: Prawo i Sprawiedliwość zdobyło 35,38 proc. (7 640 854 głosy). Drugi komitet – Koalicja Obywatelska – zdobył 30,70 proc. (6 629 402 głosy). Na trzecim miejscu znalazła się Trzecia Droga – 14,40 proc. (3 110 670 głosów). Czwarte miejsce przypadło Nowej Lewicy – 8,61 proc. (1 859 018 głosów). Konfederacja znalazła się na piątym miejscu z 7,16 proc. (1 547 364 głosy).

Ugrupowania Bezpartyjni Samorządowcy oraz Polska Jest Jedna znalazły się poza progiem wyborczym.

Wyniki wyborów oznaczają, że demokratyczna opozycja może liczyć na 248 mandatów w Sejmie i większość potrzebną do utworzenia rządu (większość sejmowa to 231 mandatów).

Podział mandatów w Sejmie wygląda tak:

PiS – 194

KO – 157

Trzecia Droga – 65

Lewica – 26

Konfederacja – 18

Frekwencja wyniosła 74,38 proc. i była najwyższa od 1989 r.

Opozycja bierze Senat

O sto miejsc w Senacie walczyło w sumie 360 kandydatów. Opozycja zdecydowała się na wspólną listę – pakt senacki. Wystawiła po jednym wspólnym kandydacie na dany okręg. Po obliczeniu głosów okazało się, że nie tylko zachowała senacką większość, ale też znacznie ją umocniła. Dotychczasowe 51 mandatów zamieniła na 66.

Z danych PKW wynika, że Koalicja Obywatelska zdobyła 41 mandatów, Trzecia Droga – 11, Lewica – 9, a pięciu kandydatów weszło do Senatu, startując z własnych komitetów popieranych przez blok opozycji.

Prawo i Sprawiedliwość będzie miało w Senacie 34 miejsca. Jedno miejsce trafi do bezpartyjnego Józefa Zająca, senatora z Chełma. W tym okręgu pakt senacki nie wystawił kandydata.

Frekwencja w wyborach do Senatu wyniosła 74,31 proc. Liczba uprawnionych do głosowania osób wyniosła 29 532 595. Oddano 21 944 884 ważne głosy.

Wcześniej PKW podała, że po przeliczeniu danych frekwencja w referendum wyniosła 40 proc., co oznacza, że nie jest ono wiążące. ●

Wybory parlamentarne 2023

PiS znokautowany w Senacie

Aż 66 senatorów paktu senackiego zasiądzie w Senacie. Wśród nich Adam Bodnar, Małgorzata Kidawa-Błońska, Grzegorz Schetyna. W heroicznym boju były premier Waldemar Pawlak (Trzecia Droga) wygrał w Płocku. Z PiS ponownie znajdzie się były marszałek Stanisław Karczewski. A kto zostanie nowym marszałkiem?

Paweł Wroński

Tak okazałego zwycięstwa opozycji w Senacie niewielu się spodziewało. Wczoraj, przed ogłoszeniem oficjalnych wyników, Marek Borowski wieścił sukces, pisząc, że pakt senacki ma 65 senatorów. Tyle że w ostatnim momencie, rzutem na taśmę, dzięki głosom z Włocławka kandydat Nowej Lewicy Krzysztof Kukucki wygrał z wieloletnim senatorem PiS Józefem Łyczakiem.

Przypomnijmy, w poprzednim rozdaniu ówczesny pakt senacki miał 51 senatorów (dodatkowo senator niezależną była Lidia Staroń) i w pierwszych dniach urzędowania Prawo i Sprawiedliwość się odgrażało, że bez problemu przejmie Senat. Ba, ówczesny wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki mówił o kilku senatorach gotowych opuścić szeregi opozycji. Nic z tego nie wyszło.

– Teraz nie będzie możliwości i potrzeby, by kogokolwiek przekupywać – ironizuje senator Ryszard Bober (PSL), któremu PiS składał propozycje w ubiegłej kadencji.

Przez całą kadencję opozycja utrzymała przewagę jednego głosu w Senacie, a nawet zyskała dwa, bowiem Jan Maria Jackowski oraz Józef Zając w niektórych przypadkach głosowali wbrew stanowisku PiS.

Wszystkie siły na Sejm

Przez ostatnie cztery lata Senat był jedyną instytucją, w której przewagę miała opozycja, dzięki temu zatrzymany został „ekspres ustawodawczy” wcześniejszej kadencji, gdy PiS był w stanie uchylać najbardziej kontrowersyjne ustawy w ciągu 24 godzin. To Senat w trakcie debaty wskazywał na szkodliwość niektórych rozwiązań, stworzył komisję śledczą badającą sprawę podsłuchu Pegasusem oraz nie dopuścił do tego, aby na rzecznika praw obywatelskich został wybrany kandydat PiS – poseł Bartłomiej Wróblewski, autor wniosku do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie zaostrzenia prawa aborcyjnego, czy Piotr Wawrzyk, późniejszy wiceminister odpowiedzialny za aferę wizową. Jednak w Sejmie PiS w trakcie całej kadencji, dzięki przekupywaniu posłów, dysponował większością bezwzględną, dzięki czemu odrzucał weto Senatu.

– Wiadomo, że Sejm, nie Senat decyduje, pakt senacki jest sprawdzianem woli współdziałania – podkreślał senator Bogdan Borusewicz, komentując decyzję Donalda Tuska, by kilku senatorów przesunąć na listy sejmowe. Wśród nich znaleźli się na przykład senator Krzysztof Brejza, którego w ławach senatorów zastąpił ojciec – prezydent Inowrocławia Ryszard Brejza.

Liderowi KO Donaldowi Tuskowi zależało też na dopięciu paktu senackiego, który w oczach wyborców miał być świadectwem dobrej współpracy opozycji. Dlatego też zdecydował się na kilka bolesnych dla partii ruchów – m.in. w Warszawie, gdzie w efekcie opozycja nie oddała PiS żadnego miejsca.

W ugrupowaniach rządzących jest przekonanie, że wobec wygranej w wyborach parlamentarnych Senat nie będzie już odgrywał tak bardzo istotnej roli jak w czasie, gdy był jedyną redutą opozycji.

Na razie wszyscy zadowoleni

W nowym Senacie wśród 66 posłów paktu senackiego jest dziewięciu przedstawicieli Nowej Lewicy i 11 Trzeciej Drogi. Dodatkowo pięcioro kandydatów startowało z własnych komitetów.

Na Lewicy entuzjazm wywołała wygrana działaczki społecznej Anny Górskiej na słynących z tradycjonalizmu Kaszubach nad długoletnim wojewodą pomorskim Dariuszem Drelichem. Maciej Żywno – z Trzeciej Drogi – m.in. ratujący migrantów w Puszczy Białowieskiej, wygrał z wieloletnim senatorem PiS Mariuszem Gromką. W PSL – euforia po wygranej byłego premiera Waldemara Pawlaka w Płocku z wieloletnim senatorem PiS Markiem Martynowskim, z którym w przeszłości już przegrywał. Martynowski jest od lat prominentnym politykiem klubu PiS.

Było też zaskoczenie w przypadku senatora Jana Marii Jackowskiego, który w swoim okręgu (Ciechanów) przegrał z Krzysztofem Bienkowskim – starostą przasnyskim.

Kto marszałkiem?

W mediach pojawiły się pierwsze spekulacje, kto mógłby zostać nowym marszałkiem Senatu. Gotowość do objęcia tej funkcji zgłosił na konferencji prasowej w poniedziałek marszałek Tomasz Grodzki, ponownie wybrany ze Szczecina. – Gdyby mieli głosować

Donaldowi Tuskowi zależało na dopięciu paktu senackiego, który w oczach wyborców miał być świadectwem dobrej współpracy opozycji

senatorowie poprzedniej kadencji, to pewnie on miałby największe poparcie – mówi nam anonimowo jeden z senatorów.

Według informacji Onetu to stanowisko miała obiecać od Tuska Małgorzata Kidawa-Błońska, wicemarszałek Sejmu, która zgodziła się przejść do Senatu. – Nikt nie ma nic obiecanego, bo wszystko zależy od rozmów w czasie tworzenia koalicji – mówi nam jeden z członków ścisłego kierownictwa Koalicji Obywatelskiej.

W KO pojawiły się głosy, że marszałkiem Senatu powinien zostać były rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar, który uzyskał świetny wynik w Warszawie i jest wybitnym prawnikiem. Jednak – jak podkreślają nasi rozmówcy – nie ma doświadczenia politycznego.

Jak nam powiedziano: „kluczowe jest pytanie, które z ugrupowań zgłosi aspiracje do którego ze stanowisk państwowych”. – Jeśli Trzecia Droga będzie chciała objąć stanowisko marszałka Sejmu, to stanowisko marszałka Senatu przypadnie albo KO, albo Lewicy – usłyszeliśmy. Jest jeszcze kolejna niewiadoma – czy Trzecia Droga będzie występowała w dyskusjach nad utworzeniem rządu jako jeden klub, czy dwa osobne kluby KP-PSL i Polska 2050, zgłaszające odrębne aspiracje.



• Adam Bodnar

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



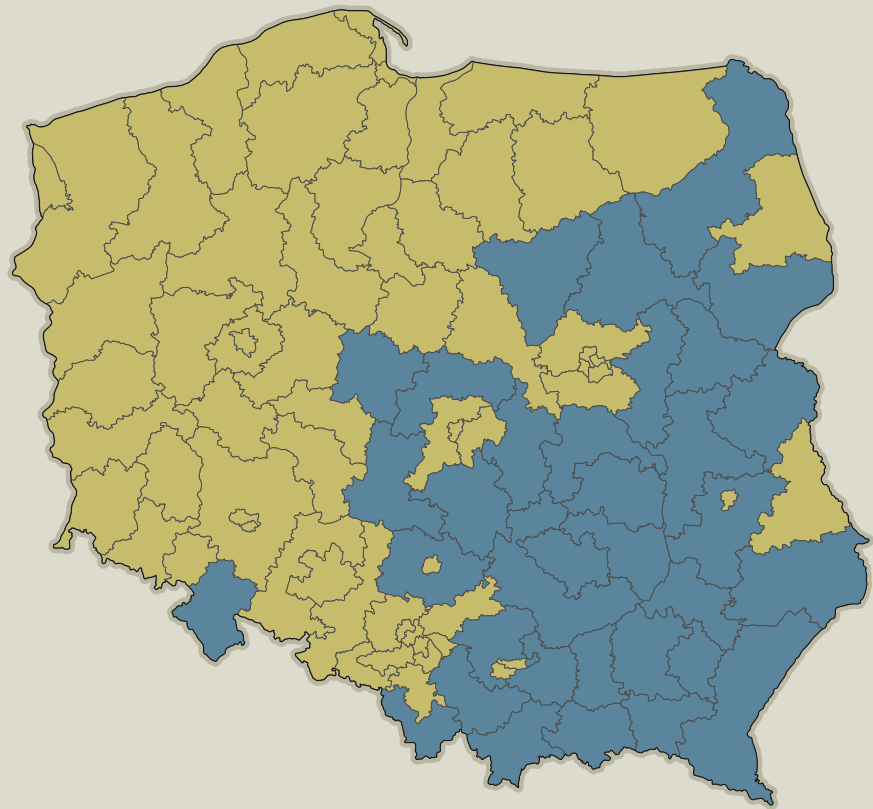
• Małgorzata Kidawa-Błońska

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

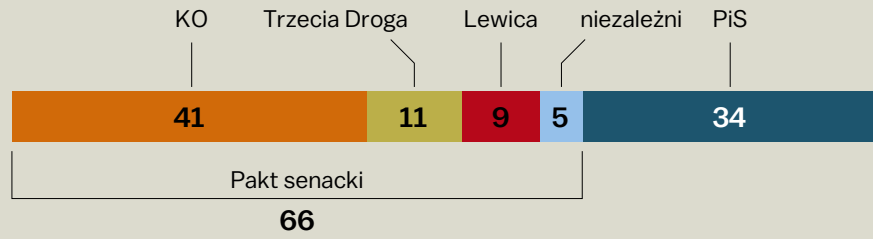
Wyniki wyborów do Senatu

Liczba zdobytych mandatów

Pakt Senacki 66 Prawo i Sprawiedliwość 34



Podział miejsc w Senacie



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: PKW

Senat a sukces jednej listy

Wielkie zwycięstwo opozycji w Senacie stawia na powrót pytanie, czy opozycja byłaby skuteczniejsza, gdyby poszła do wyborów na jednej liście. Ordynacja do Senatu jest jednomandatowa i rządził nią zupełnie inne reguły niż ordynacją większościową do Sejmu. Zdaniem senatora Marka Borowskiego, który był zwolennikiem jednej wspólnej listy,

ten wynik daje jednak do myślenia w kontekście przyszłości.

– Okazuje się, że wyniki procentowe do Senatu w niewielkim stopniu odbiegają od tych do Sejmu. Wyborcy wszystkich ugrupowań tworzących blok opozycyjny podzielały wspólne wartości i gotowi są głosować na tych samych kandydatów, a system d'Honta daje premię za jedność – podkreśla. ●

Wybory parlamentarne 2023

Kłeska Bąkiewicza, powrót Pawlaka

Liczenie głosów dobiegło końca, znamy ostateczne wyniki wyborów. Kto stracił mandat, a kto wszedł do Sejmu lub Senatu? Przedstawiamy subiektywny przegląd najciekawszych powrotów i pożegnań z Wiejską. Jest też sporo debutantów.

Rafał Wójcik

Przed wyborami partia Razem bardzo bała się utraty mandatu Darii Gosek-Popiołek z Krakowa, która startowała z drugiego miejsca. Jak się okazuje, niepotrzebnie. Nie dość, że wyprzedziła Macieja Gdulę, który był jedynką, to jeszcze zdobyła ponad 39 tys. głosów, Gdula ponad dwa razy mniej i w przyszłej kadencji na Wiejskiej go nie zobaczymy.

Razem – jak na małą partię, której członkowie startowali przecież z list Nowej Lewicy (formalnie Lewica nie była koalicją i nie obowiązywał jej 8-proc. próg wyborczy) – osiągnęła bardzo dobry wynik. Zwłaszcza że cała lewica w tych wyborach wypadła kiepsko (8,6 proc.). Biorąc pod uwagę poprzednie wybory 2019 r., straciła prawie pół miliona głosów. Liderzy tej formacji ličili, że wynik będzie dwucyfrowy. Razem będzie miało pięć posłanki i dwóch posłów oraz dwie senatorki. W poprzedniej kadencji Razem miało sześciu posłów i żadnego senatora.

Kaszuby wybrały senatorkę z Razem

Z czwartego miejsca w Warszawie do Sejmu dostała się Dorota Olko (ponad 44 tys. głosów). W warszawskim obwarzanku mandat zdobyła też inna debutantka z Razem, pielęgniarka Joanna Wicha.

Do Sejmu z obwarzanka nie wszedł za to Andrzej Rozenek, który skonfliktował się z szefem Nowej Lewicy Włodzimierzem Czarzastym. Ostatecznie Rozenek wyładował na listach KO, kandydował z tego samego okręgu co cztery lata temu, ale zmiana barw nie pomogła i Rozenek musi pożegnać się z Wiejską.

Jednak największą sensacją na lewicy jest wygrana na Kaszubach w Senacie. Kiedy opozycja ogłosiła, że jej kandydatką z konserwatywnych Kaszub będzie mało znana działaczka Razem Anna Górską, konkurenci nie kryli radości. PiS wystawiło tu swojego najmocniejszego kandydata, wojewodę pomorskiego Dariusza Drelicha. Nie pomogło mu jednak ani rozdawanie czeków, ani zaangażowanie urzędu w kampanię.

Niemalym zaskoczeniem był też wynik Łukasza Litewki w Sosnowcu. Litewka to lokalny aktywista i sosnowiecki radny. Zasłynął nietypową kampanią, na swoich plakatach umieścił zdjęcia psów do adopcji. – Zaprosiłem do współpracy schronisko dla bezdomnych zwierząt w Sosnowcu i sfotografowałem się z psami, które szuka-



• Daria Gosek-Popiołek

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



• Ryszard Petru

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



• Anna Górską

FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po szesnastu latach na Wiejską wraca Roman Giertych. Były lider Ligi Polskich Rodzin i wicepremier w rządzie Jarosława Kaczyńskiego zdobył w Świętokrzyskiem ponad 23,5 tys. głosów, choć podczas kampanii nie było go nawet w kraju



• Jan Maria Jackowski

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



• Janusz Korwin-Mikke

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL



• Tadeusz Cymański

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ją domu. Dzięki mojej akcji cztery z nich mieszkają już w nowych właścicieli – mówił „Wyborczej”. Litewka zdobył ponad 40,5 tys. głosów, prawie dwa razy więcej niż lider listy Włodzimierz Czarzasty.

Po 16 latach na Wiejską wraca Roman Giertych. Były lider Ligi Polskich Rodzin i wicepremier w rządzie Jarosława Kaczyńskiego zdobył w Świętokrzyskiem ponad 23,5 tys. głosów, choć podczas kampanii nie było go nawet w kraju. Przez ostatnie lata mieszkał we Włoszech. Wyjechał tam po próbie aresztowania go na polecenie prokuratury Zbigniewa Ziobry.

Do Sejmu wraca również były lider Nowoczesnej Ryszard Petru. W maju ogłosił zamiar kandydowania do Senatu w Warszawie z ramienia własnego komitetu, co rozbijałoby pakt senacki. Petru przygarnęła więc Trzecia Droga. Ostatecznie znalazł się na ostatnim miejscu na warszawskiej liście.

Po ośmiu latach do parlamentu wraca też Waldemar Pawlak. Tym razem zasiądzie w Senacie. Były premier i szef PSL wygrał w Płocku rzutem na taśmę.

W Łodzi sensacją jest wynik Aleksandry Wiśniewskiej, politycznej debutantki startującej z listy KO, która zdobyła ponad 25 tys. głosów. Ma 29 lat, od lat angażuje się w pomoc humanitarną.

Matecki i Mejza w Sejmie

W Sejmie zobaczymy również Dariusza Mateckiego z Suwerennej Polski. Pokonał szczecińskiego prezesa PiS i posła czterech kadencji Leszka Dobrzyńskiego.

Matecki to wojujący katolik i internetowy hejter. Założył fundację Ośrodek Monitorowania Antypolonizmu, współpracuje z Ośrodkiem Monitorowania Chystianofobii „Fidei Defensor”. Obie te organizacje często wytaczają sprawy sądowe różnym mającym „nie-

prawomyślne” poglądy osobom i podmiotom.

Kilka lat temu chciał „odkazać” Szczecin z LGBT. Za pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości, którym dysponuje Zbigniew Ziobro, założył promujący Suwerenną Polskę i samego Mateckiego portal Szczecińskie24.pl. W social mediach szczuje na imigrantów. Organizuje liczne płatne internetowe kampanie inicjujące hejt. Miał też swój udział w kampanii nienawiści przeciwko posłance Magdalenie Filiks i jej rodzinie.

Mandat zdobył także skompromitowany poseł Łukasz Mejza, który podczas kampanijnej nocy nielegalnie obwiesił banerami całą Zieloną Górę. Mejza kandydował z II. miejsca lubuskiej listy PiS. Wcześniej wszedł do Sejmu z listy PSL (po śmierci posłanki Jolanty Fedak), potem – choć formalnie niezrzeszony – wiernie wspierał partię Jarosława Kaczyńskiego. Na jego

materiałach wyborczych widniało hasło: „Pogonimy Tuska”.

Mejza należy do Partii Republikańskiej Adama Bielana, z jej rekomendacji został wiceministrem sportu. Tekę wiceszefa resortu jednak szybko utracił (w grudniu ub. roku) po serii artykułów Wirtualnej Polski. Szymon Jadczał opisał kontrowersyjne biznesy posła, m.in. jego firmę, która obiecywała rodzicom chorych dzieci, że „leczy nieuleczalne”. Mejza będzie musiał też oddać prawie 700 tys. zł unijnej dotacji.

Opuszcza Wiejską po ponad 30 latach

W Sejmie nie zobaczymy za to posłanki Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej z KO. Brak mandatu dla łódzkiej posłanki to koniec pewnej epoki. Śledzińska-Katarasińska reprezentowała Łódź w Sejmie nieprzerwanie od 1991 roku. Z Wiejską pożegna się również poseł sześciu kadencji Tadeusz Cymański z PiS. Nie udało mu się zdobyć mandatu w okręgu gdańskim.

Posłami nie będą już Andrzej Sośnierz z PiS i jego syn Dobromir z Konfederacji. Andrzej Sośnierz jest jednym z najbardziej znanych polityków na Śląsku. Mieszkańcy chyba już na zawsze zapamiętają go jako szefa Śląskiej Kasy Chorych. Był też szefem Narodowego Funduszu Zdrowia. W przeszłości był związany z Porozumieniem Jarosława Gowina.

Dobromir Sośnierz zasłynął wieloma wypowiedziami, ostatnio bronił kandydatki Konfederacji, która twierdziła, że „niepotrzebnie” wprowadzono zakaz uboju psów, bo „mięso to mięso”. – Ja też tak uważam, że nie jest pies w niczym lepszy od krowy. To takie tylko nasze przyzwyczajenie – powiedział Sośnierz w rozmowie z „Super Expressem”.

Do Sejmu nie wszedł także wiceminister edukacji Tomasz Rzymkowski. W przeszłości związany był z Ruchem Narodowym. Zasłynął zrównaniem ślubu pary gejów ze ślubem z kozą. Posłem chciał zostać też narodowiec Robert Bąkiewicz, ale okazuje się, że poparcie ze strony ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry nie wystarczyło do zdobycia mandatu.

Na Wiejskiej nie zobaczymy również Janusza Korwin-Mikkego, znanego ze skandalizujących wypowiedzi. W Sejmie nie będzie także byłej minister Jadwigi Emilewicz ani Moniki Pawłowskiej. Posłanka zasłynęła wolą światopoglądową i w trakcie kadencji zmieniła barwy klubowe, przeszła z Lewicy do Porozumienia Jarosława Gowina, a później do PiS.

Z posłownianiem żegna się też wieloletni poseł Jacek Protasiewicz. Nie udało mu się zdobyć mandatu z drugiego miejsca na wrocławskiej liście Trzeciej Drogi.

Do Senatu nie wszedł Jan Maria Jackowski, kiedyś związany z PiS, potem niezależny. W okręgu nr 39, w którym startował, opozycja w ogóle nie wystawiła swojego kandydata w ramach paktu senackiego, nie chcąc odbierać mu głosów. Jackowski przegrał jednak z kandydatem PiS Krzysztofem Bienkowskim. ●

Wybory parlamentarne 2023

W TVP wróciła nadzieja (na pracę)

TVP nie mówi już o „historycznym zwycięstwie PiS”.

W drugim dniu po wygranych przez opozycję wyborach propagandowa stacja odchodzącej władzy skupia się na trosce o stan przyszłej koalicji.

Czuchnowski



We wtorek widzów TVP Info obudził Marek Suski, wiceprzewodniczący klubu PiS i jeden z czołowych posłów tej partii: – Tymczasowo zło zwyciężyło w Polsce – stwierdził z kwaśnym uśmiechem.

Pytany, czy PiS zdoła przeciągnąć na swoją stronę którąś z pozostałych partii, które weszły do Sejmu, powiedział: „Być może zdarzy się jakieś otrzeźwienie na opozycji”. Jednak w zasadzie nadziei na trzecią kadencję Suski nie ma. Dlatego zapewnia: „Będziemy naprawdę demokratyczną opozycją”.

Nadzieję za to ma Michał Rachoń, który gościł Suskiego w swoim programie „Jedziemy”. W przypadku Rachońa jest to nadzieja, że TVP pozostanie w dotychczasowym kształcie propagandowej tuby PiS zatrudniającej działaczy partyjnych z legitymacjami dziennikarskimi.

W autorskim wstępie nakreślającym sytuację po wyborach Rachoń mówił, że nowy rząd będzie miał kłopot z prezydentem (nie będzie w sta-

nie odrzucić jego weta), prezesem NBP, związanym z PiS Adamem Gła-pińskim, oraz z Trybunałem Konstytucyjnym, gdzie rządzi Julia Przyłębska, ulubienica prezesa Kaczyńskiego, a sędziami są ludzie oddani jego partii jak Krystyna Pawłowicz, Stanisław Piotrowicz czy Bogdan Święczkowski. Według wizji Rachońa z mediami publicznymi nowa władza też nie będzie miała łatwo. Powód: niedawno nową, sześcioletnią kadencję zaczęła zdominowana przez PiS Rada Mediów Narodowych. – A przecież to Rada Mediów Narodowych powołuje i odwołuje zarządy telewizji publicznej, polskiego radia i Polskiej Agencji Prasowej – tłumaczył publicysta, a gdy to mówił, po jego twarzy przemknął cień ulgi.

– Ciągłe Prawo i Sprawiedliwość jest ugrupowaniem cieszącym się największym poparciem politycznym w kraju – pocieszał siebie i widzów Rachoń. O Polsce pod nowymi rządami mówił, że „będziemy się musieli podporządkować Brukseli i Niemcom”. Po tym nastąpił tradycyjny zestaw strachów serwowanych od miesięcy przez PiS-owską propagandę: Polskę najadą migranci z Lampedusy, a nasze bezpieczeństwo zostanie sprzedane przez Niemców, którzy dogadają się z Rosją.

Podobnego zdania byli zaproszeni do programu komentatorzy. Do oceny sytuacji Rachoń dobrał dość po-

nury zestaw postaci: przed kamerami stanęli Paweł Piekarczyk (bard prawicy), Agnieszka Siewiereniuk-Maciorowska (hejterka z Lublina, b. wicenaczelną gazet Orlenu) oraz Anna Derewienko (aktywistka znana z tego, że dzieci z in vitro porównała do psów z hodowli). Maciorowska nie była dobrej myśli: – Będzie rząd złożony z tych wszystkich partii i partyjek. Nie będzie to dobre dla Polski. W tej chwili jesteśmy już częścią federacji niemieckiej, która obejmuje Unię Europejską. Niemcy z Ruskimi dalej kolaborują – powiedziała.

Bardziej optymistyczna była Derewienko: – Nie podzielałam przekonania, że PiS nie ma zdolności koalicyjnej. Wszyscy komentatorzy mają dziwną tendencję do czarnowidztwa. Uważam, że jest możliwość stworzenia koalicji [przez PiS]. Podobnego zdania był Piekarczyk: – Podzielałam opinię Ani. Jako konserwatysta mam swoje marzenie o przyzwoitym lewicowcu, więc dlaczego nie. Ludzie mają sumienie, nawet posłowie lewicy i PSL

O Polsce pod nowymi rządami Michał Rachoń z TVP mówił, że „będziemy się musieli podporządkować Brukseli i Niemcom”

mają sumienia i można się do tych sumień odwołać.

Urzędowy optymizm prezentował, cytowany w TVP Info, poseł i b. wicerczecznik PiS Radosław Fogiel: – PiS jest zwycięzcą wyborów, nam zaufało najwięcej Polaków. Czasami większość parlamentarną jest łatwiej znaleźć, czasami trzeba głębiej poszukać. Możemy zaprosić do rozmów każdego, kto jest skłonny kontynuować dobry kierunek rozwoju – powiedział w porannym paśmie TVP 1.

Ocecił, że „jeśli chodzi o kwestię większości parlamentarnej, to jest pieśń przyszłości”. Powiedział też, co go bawi: – Nieco bawią mnie takie próby dodawania wyników wszystkich innych partii i mówienia, że wygrał kto inny.

Znacznie mniej optymizmu było w pierwszym we wtorek wydaniu „Wiadomości”. Nie mówiono tam już tyle o „wygranej PiS”. Cytowano za to Michała Karnowskiego. Propisowski publicysta był pełen troski o przyszły rząd: – Nie sądzę, żebyśmy mieli rządy stabilne, nie sądzę, żebyśmy mieli rządy, które łatwo przejdą przez problemy.

„Wiadomości” przyznają, że dla PiS „poszukiwanie koalicjantów nie będzie łatwe, bo nikt nie jest chętny na współpracę”. ●

Wojciech Czuchnowski

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34245610

Radość

wyborcza.pl

Wczytaj się i nie daj sobą manipulować.
Subskrybuj Wyborcza.pl



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Apel do liderów partii demokratycznych Potrzebny rzetelny bilans otwarcia

Tomasz Jakubiec

Za nami wybory parlamentarne równie przełomowe jak te pamiętne z czerwca 1989 r. Podobnie jak 34 lata temu społeczeństwo powiedziało „dość” partii sprawującej całkowitą, niepodzielną i pozbawioną właściwie kontroli władzę.

Analogii do roku 1989 jest zresztą więcej.

Ustupająca władza przynajmniej w początkowym okresie zachowa kontrolę nad sądownictwem (w szczególności Trybunałem Konstytucyjnym i KRS, ale także przynajmniej częściowo nad Sądem Najwyższym i prokuraturą), będzie miała również po swojej stronie machinę medialną w postaci skompromitowanej TVP i TVP Info oraz kupionych przez Orlen gazet lokalnych. Co więcej, wciąż będzie miała swojego prezydenta i swoich nominatów na najwyższych szczeblach dowództwa wojskowego.

Niemal dokładnie te same problemy miała przejmująca w 1989 roku władzę „Solidarność”, wtedy udało się zawrócić w stronę demokratycznego państwa prawa, wierzę, że uda się i dziś. Jest jednak bardzo duże „ale”. W pierwszych latach transformacji (1989–91) nie uniknięto błędów w polityce gospodarczej i społecznej, które kładą się cieniem na całą dotychczasową historię III RP. Jeden z nich okazał się fundamentalny i stał się po latach kołem zamachowym zwycięstwa autorytarnego, populistycznego i antydemokratycznego PiS-u. Tym błędem był brak bilansu otwarcia. Ani w 1989 roku, ani w latach następnych nie podano do publicznej informacji rzeczywistego stanu gospodarki i finansów PRL. Rozmiar ówczesnej katastrofy znało wyłącznie nieliczne, zaufane grono. To zaniechanie pozwoliło populistom i cynikom pokroju Jarosława Kaczyńskiego przez lata budować mit wyprzedzaży i uwłaszczenia się na majątku narodowym części obozu solidarnościowego we współpracy z komunistami. Aby przekonać się, jak silnie to, w znacznej większości fałszywe, przekonanie jest zakorzenione w społeczeństwie, wystarczy posłuchać wyborców PiS-u (choć nie tylko ich).

Dziś sytuacja i pod tym względem jest podobna do okresu przełomu. Po ośmiu latach gigantycznego wzrostu wydatków przy jednoczesnym obniżaniu wpływów do budżetu państwa, przy wyprowadzeniu przez PiS znacznej części wydatków poza budżet stan finansów państwa musi budzić uzasadnione obawy. Już nawet nie dzwonkiem, ale dzwonem alarmowym jest tu brak pozytywnej opinii Najwyższej Izby Kontroli o wykonaniu budżetu za 2022 r. (taka sytuacja zdarzyła się po raz pierwszy w historii III RP).

Niewykluczona więc, a wręcz bardzo prawdopodobna jest sytuacja, w której stan finansów publicznych nie pozwoli nowemu rządowi nie tylko na realizację własnych obietnic wyborczych, ale nawet na utrzymanie tych świadczeń, których utrzymanie deklarowano.

Opozycji, absolutnie i za żadną cenę nie wolno powtórzyć błędów z lat 1989–91! Rzetelny, uczciwy i ogłoszony możliwie jak najszybciej bilans otwarcia oraz idące za nim rozliczenie osób, które personalnie za ten stan odpowiadają, są absolutnie kluczowe nie tylko dla utrzymania przez nią wiarygodności, ale przede wszystkim będzie jednym z bezpieczników przed powrotem do władzy szkodników pokroju Jarosława Kaczyńskiego i jego partii, a także może się stać jednym z elementów zasypywania dramatycznych podziałów społeczeństwa, do jakich osiem lat rządów PiS doprowadziło. ●

Dobrze, że wróciłaś

Czytelniczka „Wyborczej” pani Monika Stankiewicz podsumowała wybory po swojemu – grafiką. Napisała także, że Europa, którą przedstawiła jako kobietę o ciemniejszym kolorze skóry, symbolizuje różnorodność. Ma na głowie opaskę nawiązującą do flagi Unii Europejskiej. Wita Polskę wracającą do Unii. ●



GRAFIKA: MONIKA STANKIEWICZ

Wybory 2023

Wystarczy nam nie przeszkadzać, Panie Kaczyński

Demokratka

(nazwisko do wiad. redakcji)

No i stało się, Panie Kaczyński! Nie „poszliśmy do diabła”, tylko w długie kolejki do urn! Nie jesteśmy widocznie tak „ciemnym ludem”, za jaki nas Pan uważał. Czy młode kobiety Pana zadziwiły, że zamiast „dawać w szyję”, wybrały termos z ciepłą herbatą w zimny październikowy wyborczy wieczór?

Zatracił się Pan w swoim szaleństwie, nie zatrzymał się ani na chwilę refleksji, żył przez lata w „urojonej rzeczywistości”. Tak jak tupolew w Smoleńsku, wy też lecieliście na zatrącenie, bez respektowania podstawowych zasad i stworzonych norm. To przede czy później kończy się źle.

Za jedno Panu dziękuję, Panie Kaczyński. Wspaniały multimedialny zapis życia i działalności Marszałka na tle historii Polski w Sulejówku. Za te dobrze wydane setki milionów złotych, ciężką budowę na podmokłym terenie, naprawdę było warto. Przez dłuższą chwilę uważał się Pan za takiego wodza naczelnego, ostatnio też dużo o tej niepodległości mówił... Sulejówkę od nieździeli wyborców nie tylko Piłsudskim stoi. Czerwona kartka od społeczeństwa na tle, nomen omen, dworku Milusina Piłsudskiego. To taka willa plus, gdyby Panu z historii umknęło, ale zbudowana łęga artis z datków wdzięcznej armii dla Wodza. Brakuje tylko kierunkowskazów do muzeum, ale do urn wszyscyśmy trafili.

(...) Zna Pan pewnie muzeum, jest tam wyeksponowany cytat z Piłsudskiego, który pamięta też z pewnością historyk Tusk: „staję do walki (...) z głównym złem państwa: panowaniem rozwydrzonych partii i stronnictw nad Polską, zapominaniem o imponderabiliach, a pamiętaniem tylko o groszu i korzyści”. Na początku go lekceważyliście, ale na ostatniej prostej puściły już wam wszelkie hamulce.



• **Wieczór wyborczy Koalicji Obywatelskiej w Poznaniu**

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jako szczęśliwa demokratka, dumna z rodaków i wzruszona pospolitym ruszeniem mogę już napisać w formie dokonanej życzenia zawarte dwa lata temu w dziękczynnym liście do Tuska za jego powrót do krajowej polityki. Otóż, Panie Kaczyński, „wypierdalać” stało się wymiernym krzykiem wyborczym i pokazaliśmy wam, że nie jesteśmy „ciemnym ludem”.

Informuję Pana, że słowo „elita” definiuje od teraz na nowo wykształconego, wyróżniającego się w danej dziedzinie, prawego i przyzwoitego człowieka. Że respektowanie reguł demokratycznych, szacunek dla drugiego człowieka oraz prawda i uczciwość w życiu publicznym stają się na nowo wartościami nadrzędnymi.

Nie docenił Pan Donalda, Donka, Donaldusia – miał Pan kiedyś więcej luzu i humoru – który wytrwale, merytorycznie przez długie miesiące Pana punktował, a zło pisowskich poczyniń odpowiednio komentował i nagłaśniał. Możliwie i wytrwale zorganizował pracę od podstaw, dialog z ludźmi w terenie oraz skutecznie przekonał o wpływie politycznych wyborów na życie codzienne obywateli.

Tłumy wyborców przy urnach, jak beznamiętnie to brzmi. To są, Panie Kaczyński, miliony jednostek, które kierując się racjonalnym oglądem rzeczywistości, nie pozwoliły już Panu prowadzić tak destrukcyjnej polityki. Wszyscy pokazali, że nie godzą się na dyktat seniora nierozumiejącego współczesnego świata. Ten wzruszający obraz uśmiechniętego, zziębniętego i zdeterminowanego Polaka jest teraz twarzą naszej demokracji.

Posłuszeństwa nie kupi Pan za żadne pieniądze. Asesor w sądzie, asystentka w Orleniu, profesor wyższej uczelni nie dowierzała przelewom na konto „bez żadnego trybu”. Ten zwrot doskonale opisuje zresztą waszą istotę modelu rządzenia i sposobu traktowania państwa i obywateli. Bardzo dużo i drogo nas kosztowała polityczna przegrana z pańską formacją polityczną.

Wracamy do normalności. Wierzę, że sami ją sobie teraz dobrze zdefiniujemy. Nie ma nowoczesnego europejskiego społeczeństwa bez rozwoju jednostki i jej dążenia do samodoskonalenia. Wystarczy nam nie przeszkadzać, Panie Kaczyński. ●

• listy@wyborcza.pl

Nasze ateistyczne serca biją po lewej stronie To był wybór między Polską Owsiaaka a Polską Rydzyka

Waldemar Szydłowski
Ateści z Gdańska

Udało się. Mimo wygranej PiS to my, opozycja, jesteśmy zwycięzcami tych wyborów. Mamy większość i tylko my mamy zdolność utworzenia nowego rządu.

Jest to też nasze zwycięstwo, ateistów z Gdańska, gdyż rozdaliśmy kilka tysięcy ulotek bezpośrednio potencjalnym wyborcom popierających KO. Osobiście byłem od dawna za stworzeniem wspólnej listy partii opozycyjnych. Pokazałoby to nam, Polakom, że potrafimy się dogadać przed faktem, nie po. Było wielkie ryzyko wyborcze w przypadku, gdyby Trzecia Droga nie przeszła do Sejmu.

Nowa Polska bez Kaczora, Ziobry, Czarnka, Błaszczaka, Glińskiego... i całej reszty pisowskich aparatczyków to będzie lepsza Polska, europejska Polska, na co z pewnością od ośmiu długich lat z utęsknieniem czekała cała Europa.

Dla mnie tegoroczne wybory to był wybór między Polską Owsiaaka a Polską Rydzyka.

Tendencje na przyszłość są optymistyczne. Młodzi ludzie popierają partie demokratyczne. Ze swojej strony deklarujemy, że w przyszłości będziemy wspierać Lewicę, gdyż nasze ateistyczne serca biją po lewej stronie. Chciałem w przypadku dalszych rządów PiS opuścić nasz piękny kraj. Jednak jest nadzieja na lepsze. Zostaję. ●

wyborcza.pl

ZAPISZ SIĘ NA CODZIENNY NEWSLETTER

• [Wyborcza.pl/newslettery](https://wyborcza.pl/newslettery)

OGŁOSZENIE

34281066

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie Wydział VI Cywilny, informuje, iż pod sygnaturą VI Ns 654/22/S toczy się postępowanie z wniosku o **stwierdzenie nabycia spadku po Annie Antoninie Szerer**, ur. 26.07.1945 r. w Węgrzyczach, c. Franciszka i Marianny, ostatnio zamieszkałej w Krakowie przy ul. Młyńskiej, data znalezienia zwłok 30.08.2022 r. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu stwierdzenie nabycia spadku.

§

Zmiana władzy po wyborach

BĘDĄ ZACIERAĆ ŚLADY

Przypuszczam, że Andrzej Duda pozwoli Kaczyńskiemu posprzątać po ośmiu latach rządów. To znaczy: zatrzeć ślady przestępstw i szwindli.

ROZMOWA Z
RAFAŁEM TRZASKOWSKIM
prezydentem Warszawy

ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI: Znamy już wyniki wyborów. Opozycja demokratyczna zdobyła większość głosów. Jak pan komentuje to zwycięstwo?

RAFAŁ TRZASKOWSKI: Czuję przede wszystkim szczęście i dumę, spadł nam wszystkim wielki kamień z serca. Zaskoczyła mnie pozytywnie fenomenalna frekwencja, widać więc, że mobilizacja wyborców, którym zależy na w pełni demokratycznej Polsce, odegrała kluczową rolę. Polki i Polacy pokazali, że mają dosyć rządów Prawa i Sprawiedliwości, psucia państwa, obniżania naszej wiarygodności na arenie międzynarodowej. Ujęła mnie również rekordowa frekwencja w Warszawie, a także masowy udział młodego pokolenia w tych wyborach. Młodzi ludzie poczuli, że są odpowiedzialni za przyszłość demokracji. Widzę młodych ludzi od trzech lat na Campusie Polska. Zależy im na Polsce demokratycznej i liberalnej. Wszyscy znajomi mojej 18-letniej córki poszli pierwszy raz w życiu na wybory. Zrobili to z przekonania, nikt ich do tego nie musiał specjalnie namawiać.

Jakie nastroje panują w Koalicji Obywatelskiej? Nie ma głosów, że mogło być lepiej?

– Czujemy się szczęśliwi tak wysokim poparciem udzielonym nam w wyborach. Przed 15 października analizowaliśmy sondaże, które dawały nam minimalną większość. Obawialiśmy się, że PiS zacznie

przekupywać lub szantażować niektórych posłów Konfederacji, aby uzyskać większość. Partia rządząca opanowała te metody do perfekcji. Dzisiaj mamy przewagę 18 miejsc w sejmie, więc o żadnych politycznych łapówkach nie ma mowy.

Nikt nie opuści zwycięskiego obozu. Mamy bardzo bezpieczną większość, czego nie przewidzieli najbardziej optymistyczni badacze opinii publicznej.

Nowy rząd stworzą Koalicja Obywatelska, Trzecia Droga i Nowa Lewica. To pewne?

– Tak, od kilku miesięcy wiedzieliśmy, że tylko taka koalicja ma szansę przejąć władzę, wziąć odpowiedzialność za kraj. Nasze marzenie się ziściło. Teraz przed nami negocjacje, jestem jednak przekonany, że dosyć szybko wypracujemy satysfakcjonujące wszystkich porozumienie. Rządy nowej koalicji będą jednak na samym początku niezwykle trudne, ponieważ nie wiemy, w jakiej sytuacji znajduje się budżet państwa, jaka naprawdę jest inflacja, co dokładnie zawierają kontrakty wojskowe. Naszym najważniejszym celem jest jednak przywrócenie praworządności metodami innymi niż te, jakie proponowali Jarosław Kaczyński i Zbigniew Ziobro. Celem krótkoterminowym całej opozycji demokratycznej jest odblokowanie pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy.

Premierem powinien zostać Donald Tusk?

– Mam nadzieję, że tak będzie. Donald Tusk jest naturalnym kandydatem na to stanowisko. Premierem zwyczajowo zostaje lider partii, która zdobyła najwięcej gło-



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

sów w całej koalicji. Personalalia nie są jednak najważniejsze, tylko podpisanie jak najszybciej wspólnego programu i wyznaczenie priorytetów. Wszyscy wiedzą, z jakimi propozycjami programowymi szła do władzy Koalicja Obywatelska, szczegóły będziemy musieli wynegocjować z naszymi partnerami z Trzeciej Drogi i Lewicy. Co do najważniejszych kwestii się zgadzamy. W następnym kroku będziemy rozmawiali o konkretnym podziale odpowiedzialności.

To, kto w pierwszej kolejności otrzyma misję tworzenia rządu, zależy od prezydenta. Jak powinien się zachować Andrzej Duda?

– Oczywiście pan prezydent może desygnować jeszcze w tym tygodniu premiera z PiS-u. W moim przekonaniu będzie to marnowanie czasu, granie na emocjach Polek i Polaków, którzy jasno opowiedzieli się przeciwko kontynuowaniu rządu PiS.

Suweren jasno się wypowiedział i prezydent powinien to uszanować. Przeciąganie przez Andrzeja Dudę procesu przejmowania władzy przez partie, która mają wyborczą legitymację, będzie złamaniem zasady kierowania się interesem państwa. Konstytucja jest w tej materii elastyczna, prezydent może już dzisiaj zapowiedzieć misję tworzenia nowego rządu kandydatowi opozycji. To byłoby logiczne. Przypuszczam jednak, że prezydent wywodzący się ze środowiska PiS pozwoli Kaczyńskiemu posprzątać po ośmiu latach rządów. I nie mam na myśli naprawy zdewastowanego państwa, tylko zacieranie śladów swoich przestępstw i szwindli.

Oczekiwanie społeczne jest jednak inne. Polacy chcą jak najszybciej silnego, proeuropejskiego rządu. I prezydent musi to wiedzieć. ●

Rozmawiał **Arkadiusz Gruszczyński**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

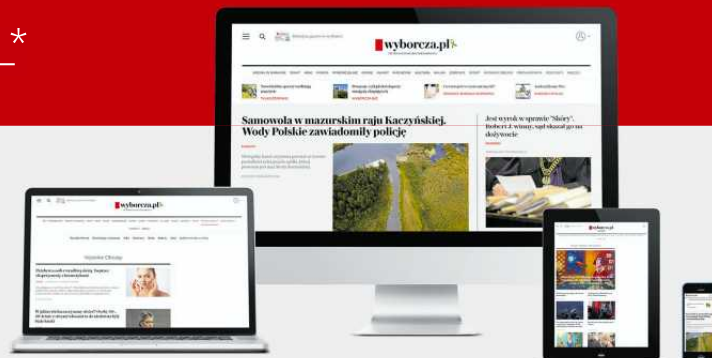
34278213

ZAMÓW NA LISTOPAD DO 24 PAŹDZIERNIKA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
149,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:

1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-18). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

** Cena sugerowana

Zadania dla nowego rządu

Rozliczyć PiS i przekonać młodych

Legitymizacja zwycięzców opiera się na rozliczeniu PiS-u i spełnieniu obietnic bez wywoływanie dodatkowego chaosu w budżecie. Od sukcesu na obu tych frontach zależy, czy władza demokratów przetrwa kolejne wybory

Michalski

15 października do urn wyborczych w Polsce poszły tłumy młodych ludzi. Tłumy nieuwzględniające transformacji ustrojowej po roku 1989 za „zbrodnie na narodzie polskim”. Tłumy nieuwzględniające, że to „libki” są winne demowaniu demokracji przez PiS. Tłumy niepodzielające diagnozy Grzegorza Sroczynskiego, Rafała Wosia, Galopującego Majora czy Adriana Zandberga (który antyliberalny i antytransformacyjny przekaz powtórzył jeszcze w czasie wieczoru wyborczego).

Nawet jeśli to nie lewica najbardziej skorzystała na przyprawie, który zmywa właśnie władzę Kaczyńskiego (młodzi i kobiety głoszące na opozycję wybierały najczęściej centrowo-progresywne KO i centrowo-konserwatywną Trzecią Drogę), wygrała cała opozycja, a nie któraś jej część. Ambicje nie znikną, jednak współpraca jest przymusem, gdyż po stronie opozycji podstawową legitymizacją jest odsunięcie Kaczyńskiego od władzy. A wypełnienie tego zadania jest możliwe wyłącznie przy poziomie współpracy przekraczającym średnią normę polskiej polityki. To jest motywacja, z którą nawet największy cynik czy narcyz będzie musiał się liczyć.

Każda niepisowska siła w nowym Sejmie, nie wyłączając kilkunastu konfederatów, wchodząc w jakiegokolwiek układy z PiS-em, popełniłaby dwa błędy, oba samobójcze. Pozwoliłaby PiS-owi zachować władzę do przedterminowych wyborów (Kaczyński nawet nie udawałby w tym czasie, że rządzi, ale generowałby chaos w konsekwencji wyniku, którego nie akceptuje, bo nie daje mu on pełni kontroli i władzy). O ile PiS w takich przedterminowych wyborach miałby szansę, każdy jego koalicjant przestałby istnieć, gdyż – powtórzmy raz jeszcze – tym, co pchało do urn wyborców opozycji, była chęć odsunięcia PiS-u od władzy, rozliczenia „tłustych kotów”, zatrzymania generowanego przez Kaczyńskiego chaosu w polskiej polityce wewnętrznej i zagranicznej.

Kluczem do rozliczenia PiS-u jest jak najszybsze przejęcie władzy; przygotowanie przez opozycję personalnej i programowej koncepcji przyszłego rządu już przed pierwszym posiedzeniem Senatu i Sejmu; a na pierwszych posiedzeniach obu izb parlamentu sprawne wybranie przez opozycję ich nowych prezydentów. Ich skład musi być komplementarny wobec składu rządu, gwarantując, że każde z opozycyjnych ugrupowań otrzyma w nim to, co wynika z jego kompetencji i siły.

Spełnienie tych warunków umożliwi złożenie Andrzejowi Dudzie propozycji nie do odrzucenia. Albo prezydent jak najszybciej zapewni Polsce stabilny rząd (co szczególnie w sytuacji zewnętrznych zagrożeń jest podstawowym interesem narodu i państwa), albo dodatkowo to państwo zdestabilizuje, czyniąc pierwszym kandydatem na stanowisko premiera przedstawiciela partii nieposiadającej żadnych zdolności koalicyjnych. To, jaką podejmie decyzję, będzie miało wpływ na determinację



• Donald Tusk na wieczorze wyborczym KO, Warszawa, 15 października 2023 r.

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W 2007 roku mieliśmy do czynienia z podobnym wybuchem entuzjazmu, który także odsunął od władzy PiS. Także wówczas przyczynili się do tego młodzi Polacy, których jednak później najszerzej rozumiany obóz transformacji nie potrafił przy sobie zatrzymać

w rozliczaniu go z łamania konstytucji, poczynając od pierwszych dni jego prezydentury (pomoc w niekonstytucyjnym przejęciu przez Zjednoczoną Prawicę Trybunału Konstytucyjnego). Można mieć nadzieję, że wybrana przez Dudę opcją stanie się wyszczelniana pluszem droga do politycznej emerytury. Szczególnie jeśli jego macierzyste środowisko – PiS – zacznie ulegać dezintegracji.

Warunkiem, który musi spełnić opozycja, jest zamknięcie negocjacji za pośrednictwem mediów, szczególnie pisowskich. Na przykład jak najszybsze zakończenie publicznej wymiany poglądów pomiędzy Anną-Marią Żukowską i Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem na temat programowych podstaw negocjacji koalicyjnych, które jeszcze się nie zaczęły. I koniec sceptycznych komentarzy Władysława Teofila Bartoszewskiego na temat zdolności Tuska do sformowania rządu.

Oczywiście ten utopijny ideał jest trudny do zrealizowania, ale warto, aby obóz demokratyczny znalazł się jak najbliżej utopii. Optylizmem napawa to, że zarówno przedstawiciele Trzeciej Drogi, jak i nawet najbardziej tuskosceptyczni przedstawiciele lewicy powtarzają, że to KO jako najsilniejsza formacja opozycji powinna zgłosić kandydata na premiera.

Oczywiście z tej relatywnie dobrej dla siebie sytuacji musi odpowiedzialnie skorzystać sam Donald Tusk. Rozumiem, że w czasie odzyskiwania pełnej kontroli nad partią, a później w czasie wyjątkowo dramatycznej kampanii Igor Ostachowicz i Bartłomiej Sienkiewicz byli dla niego skarbem, pierwszy w obszarze profesjo-

nalnego PR-u, drugi w obszarze zapewniania liderowi emocjonalnego komfortu (choć świetny wynik Sienkiewicza w Krakowie pokazuje także jego czysto polityczny potencjał). Jednak aby jak najlepiej wykorzystać zwycięstwo, Donald Tusk musi teraz wykorzystać potencjał całej Platformy i całej opozycji. Zobaczmy zatem albo Tuska inkluzywnego, pracującego zespołowo, a w konsekwencji rządzącego mocno, konsekwentnie i długo, albo Tuska solistę, który władzy danej mu przez Polaków nie ustabilizuje.

Opozycja ma nadzieję dość szybko odwołać Julię Przyłębską ze stanowiska prezesa pseudo-Trybunału Konstytucyjnego. Kluczem ma być wybór przez parlament dwóch nowych członków TK i uruchomienie procedury pozwalającej odwołać ze składu wprowadzonych tam ze złamaniem prawa pisowskich dublerów. Priorytetem jest także pakiet ustaw okolicznościowych (między innymi przywracających KRS jako ciało stojące na straży niezawisłości polskich sądów). Może on być zawetowany przez prezydenta, ale wówczas to on będzie odpowiadał za dalsze wstrzymanie potrzebnych Polsce miliardów z KPO. Jest to wystarczającą podstawą do wszczęcia procedury impeachmentu, która nawet jeśli nie przejdzie przez ten Sejm, będzie zapowiadała to, co się może Dudzie przydarzyć po końcu kadencji.

Warunkiem powodzenia tych planów jest jak najszybsze rozbięcie pisowskiej omerty, mafijnej pseudosolidarności w łamaniu prawa i wzajemnym kryciu. Jednoznaczne wejście dzisiejszej opozycji w instytucje i struktury państwa zaważszczone przez PiS, które sprawi, że oportuniści zaczną donosić na fanatyków, żeby opóźnić własny upadek i uczynić go miększym.

Realne zagrożenia dla opozycji pojawiają się wówczas, kiedy trzeba będzie urealniać budżet, ceny energii i paliw. A także nieco później, gdy trzeba będzie przekonać miliony nowych wyborców dzisiejszej opozycji, że 15 października nie dokonały błędnego wyboru.

W 2007 roku mieliśmy do czynienia z podobnym wybuchem entuzjazmu, który także odsunął od władzy PiS. Także wówczas przyczynili się do tego młodzi Polacy, których jednak póź-

niej najszerzej rozumiany obóz transformacji nie potrafił przy sobie zatrzymać. Warunkiem trwałego przekonania do siebie młodych centrowych wyborców jest realizacja przez demokratyczną koalicję hasła Szymona Hołowni z wyborczego wieczoru: „15 października skończyły się w Polsce kłótnie i rozdawnictwo, a zaczęła się współpraca i inwestycje w naszą przyszłość”. Podpisuje się pod tym hasłem zarówno KO, jak i cała Trzecia Droga. A na lewicy dominujący w niej nurt socjaldemokratyczny, gdyż antyliberalni populiści z Partii Razem wciąż pozostają tam w zdecydowanej mniejszości.

Jedyny program, z jakim obóz demokratyczny może zachować lojalność młodych Polaków, którzy dali mu władzę, to Polska uczciwego awansu (społecznego, pokoleniowego). Awansu merytokratycznego, dzięki pracy, nauce, przedsiębiorczości, podejmowaniu ryzyka w granicach prawa, a nie dzięki legitymacji partyjnej. Co to powinno oznaczać konkretnie?

Masowy program stypendialny, ale nie dla wiecznych studentów nieradzących sobie na kolejnych pierwszych latach kiepskich humanistycznych kierunków, ale dla 10-30 procent najlepszych uczniów i studentów w każdym regionie, w każdej gminie, w każdej szkole, na każdej uczelni. Algorytm określający proporcję dodatku naukowego i socjalnego. Do tego wyraźne motywacyjne wsparcie młodych podejmujących pierwszą pracę i zakładających pierwszą firmę. W pakiecie Polski uczciwego, merytokratycznego awansu musi się też znaleźć odbudowanie po rządach PiS-u służby cywilnej, rozszerzenie jej na administrację samorządową. Zamiast nepotyzmu i partyjnego awansu realne konkursy, co roku wyławianie młodej elity i angażowanie jej w pracę na rzecz państwa. To oznaczałoby dla obozu demokratycznego wyjście z jałowej strefy symboli i pokazanie, że liberalna demokracja jest w interesie ludzi, którzy ją poparli.

Jeśli coś naprawdę napawa optymizmem w ten pierwszy dzień po polczeniu głosów, to rysująca się przewaga obozu demokratycznego w wymiarze 17 mandatów, a nie jednego, dwóch albo trzech. Taka przewaga czyni pojedynczych radykałów (obojętnie, z lewego czy z prawego skrzydła, obojętnie, czy w kwestiach obyczajowych, czy ekonomicznych) bezbronnymi. Nawet jeden radykał może zaszantażować cały swój obóz albo doprowadzić do jego upadku, jeśli ten obóz rządzi dzięki przewadze jednego mandatu. Kiedy przewaga jest większa, pojedynczy głos przestaje się liczyć. Radykał albo zamyka wtedy usta, albo świadomie udaje się na polityczny margines. ●

Cezary Michalski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

• **Premier Izraela Benjamin Netanjahu i Joe Biden podczas rozmów w Nowym Jorku, 20 września 2023 r.** FOT. SUSAN WALSH/AP / AP

Marta Urzędowska

Informację, że Joe Biden w środę odwiedzi Izrael, podał amerykański sekretarz stanu Antony Blinken, który w ciągu ostatnich kilku dni już dwukrotnie odwiedzał Bliski Wschód.

– Prezydent przyjeżdża w momencie krytycznym – dla Izraela, regionu i świata – przyznał Blinken w ostatni wtorek. W poniedziałek przez ponad siedem godzin rozmawiał z izraelskim premierem Benjaminem Netanjahu i innymi przedstawicielami izraelskich władz o coraz bardziej niepokojącej sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Podczas rozmów Amerykanin musiał ukryć się na kilka minut w bunkrze, bo w Tel Awiwie zawyły syreny przeciwlotnicze z powodu ostrzału raketowego, jaki Hamas przypuścił na Izrael.

W trakcie wizyty Bidena izraelskie władze poinformują o szczegółach swojej strategii i celach prowadzonej od ponad tygodnia wojny z Hamasem. Opowiedzą amerykańskiemu prezydentowi, jak izraelska armia zamierza kontynuować swoje operacje, „by zminimalizować liczbę cywilnych ofiar i umożliwić dostarczenie pomocy humanitarnej dla cywilów w Gazie w sposób, który nie pozwoli skorzystać z niej Hamasowi”.

Dowód poparcia Ameryki dla Izraela

Komentatorzy podkreślają, że przyjazd Bidena to wydarzenie wyjątkowe – w normalnym trybie planowanie i przygotowania do podobnych wizyt trwają miesiącami. Bez wątpienia wizyta amerykańskiego przywódcy pokazuje bezwarunkowe poparcie Ameryki dla Izraela i jego prawa do bezpieczeństwa.

Były szef CIA i emerytowany generał David Petraeus pytany przez BBC, jak duże znaczenie ma wizyta i czy może zmienić coś na tym etapie wojny, odpowiedział, że przyjazd Bidena „pokazuje, jak poważny jest ten konflikt”. – Nic nie obrazuje lepiej powagi sytuacji niż to, w jaki sposób amerykański prezydent spędza swój czas – dodał. – Ta wizyta pokazuje, jak ważne jest to dla administracji, Ameryki i – szczerze mówiąc – naszych sojuszników na całym świecie – tłumaczył.

Jak informuje CNN, przed wizytą amerykańskiego prezydenta do Izraela przyleciał w poniedziałek gen. Michael Kurilla, szef Centralnego Dowództwa USA. Z oświadczenia dowództwa wynika, że odwiedził region, by „lepiej zrozumieć potrzeby Izraela w dziedzinie obronności i określić szczegóły amerykańskiego wsparcia w konflikcie”. Nie wiadomo, jak długo potrwa wizyta generała.

Escalacja przemocy na Bliskim Wschodzie, która ściąga do regionu amerykańskiego przywódcę, rozpoczęła się w sobotę 7 października, kiedy rządzący Strefą Gazy radykalowie z Hamasu przypuścili potężny atak na Izrael. W ostrzale raketowym i z rąk uzbrojonych terrorystów, którzy wtargnęli na izraelskie tereny, zginęło 1,3 tys. osób, tysiące zostały ranne, a co najmniej dwieście porwano.

W odpowiedzi Izrael od ponad tygodnia prowadzi naloty w Strefie Gazy, ale – choć bierze na celownik Hamas, który izraelskie władze poprzysięgły wyeliminować – większość ofiar bombardowania to cywile. Do tej pory w nalotach zginęło blisko 3 tys. Palestyńczyków, ok. 11 tys. jest rannych. Jak poinformowała we wtorek Światowa Organizacja Zdrowia, połowa zabitych to kobiety i dzieci.

Izraelskie władze w ramach odwetu za atak Hamasu odcięły enklawę od dostaw paliwa, prądu, wody i żywności. Obrońcy praw człowieka alarmują, że na miejscu brakuje już wszystkiego, a sytuacja humanitarna staje się dramatyczna.

Szczególnie że w ostatnich dniach izraelska armia, szykując się do kolejnych potężnych nalotów, a najpewniej i ofensywy lądowej, kazała mieszkańcom północnej części Gazy ewakuować się na południe. Wiele posłuchało. We wtorek rzecznik izraelskiej ar-



Biden odwiedzi Izrael

Amerykański prezydent w środę przyleci do Izraela, Ameryka rozważa też wysłanie swoich żołnierzy na Bliski Wschód. Tymczasem Hamas i Iran poprzysięgają kolejne ataki, a świat boi się rozlania przemocy na cały region.

mii Jonathan Conricus potwierdził, że z północnej części enklawy uciekło 600 tys. osób. Dodał, że 100 tys. nadal pozostaje na miejscu. Ponownie wezwał ich, by „zrobili to dla swojego bezpieczeństwa i wyjechali”.

Z kolei według danych ONZ już milion osób, czyli ok. połowy mieszkańców Strefy, uciekło ze swoich domów, choć nie mają się gdzie schronić. Większość koczuje w szkołach i szpitalach, które z powodu przepełnienia, braku leków i sprzętu, a także ogromnej liczby rannych nie są w stanie normalnie pomagać potrzebującym.

Bez wątpienia wizyta amerykańskiego przywódcy pokazuje bezwarunkowe poparcie Ameryki dla Izraela i jego prawa do bezpieczeństwa

USA: Do Gazy musi wjechać pomoc

Jak poinformował Blinken, USA i Izrael już ustaliły, że razem opracują plan, który pozwoli dostarczyć cywilom w Gazie pomoc od darczyńców – zarówno państw, jak i międzynarodowych organizacji humanitarnych. – Rozmowy dotyczą też możliwości stworzenia miejsc, gdzie cywile mogliby uniknąć zagrożenia – dodał amerykański sekretarz stanu.

Wtórkuje mu rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA John Kirby. – Od początku w sposób przejrzysty przedstawialiśmy nasze stanowisko, jeśli chodzi o potrzebę wpuszczania pomocy humanitarnej do Gazy – mówił we wtorek. – Apelowaliśmy o to konsekwentnie prezydent Biden, a także cała jego administracja – dodał.

Choć Amerykanie zapewniają, że do Palestyńczyków z Gazy trafi pomoc humanitarna, na razie granice Strefy pozostają zamknięte. W poniedziałek pojawiły się informacje, że jedyne niekontrolowane przez Izrael przejście graniczne z Egiptem w Rafah zo-

stanie otwarte na co najmniej kilka godzin, by wpuścić czekające na granicy ciężarówki z pomocą i wypuścić z Gazy cudzoziemców i osoby z podwójnym obywatelstwem. Jednak przejścia jak dotąd nie otwarto, a w poniedziałek pojawiły się doniesienia, że Rafah zostało ostrzelane.

Egipskie władze nie palą się, by otwierać przejście, bo boją się napływu uciekających z Gazy Palestyńczyków. Obawiają się też, że Izrael nie wypuści ich z powrotem do enklawy. Tymczasem na graniczącym z Gazą egipskim, pustynnym Synaju lokalne władze od lat walczą z miejscowymi dżihadystami.

We wtorek UNRWA, agenda ONZ pomagająca Palestyńczykom, ostrzegła, że z powodu braku dostępu do czystej wody mieszkańcom enklawy grożą poważne choroby. – W zdecydowanej większości Gazy nie ma bieżącej wody – przekonuje przedstawicielka agencji Juliette Touma w rozmowie z BBC. – Jest absolutnie kluczowe, by pozwolić dostarczyć do Strefy paliwo do przepompowni, by możliwe było przywrócenie dostępu – dodaje. Miejscowy zakład odsalania wody morskiej przestał działać w poniedziałek.

Także biuro praw człowieka ONZ wydało we wtorek oświadczenie, w którym ostro krytykuje sposób, w jaki Izrael prowadzi działania odwetowe w Gazie. „Niepokojmy się, że rozkaz ewakuacji, w połączeniu z kompletnym oblężeniem Gazy, nie może być uznany za pełnoprawną czasową ewakuację. Dlatego może zakrawać na przymusowe wysiedlanie cywilów, które jest złamaniem międzynarodowego prawa” – czytamy w cytowanym przez Reutersa oświadczeniu Ravi-ny Shamdasani, rzeczniczki biura.

USA rozważają wysłanie żołnierzy do Izraela

Amerykański prezydent, próbując pomóc uspokoić sytuację w regionie, spotka się również z królem Jordanii Abdullahem II, a także z egipskim prezydentem Abd al-Fatahem as-Sisim. Porozmawia też z palestyńskim prezydentem Mahmudem Abbasem. Te rozmowy mają dotyczyć głównie pomocy humanitarnej dla Gazy.

Sytuacja wokół Strefy Gazy może łatwo przerodzić się w większy konflikt regionalny. Wymiana ognia trwa na granicy Izraela z Li-

banem, skąd Izraelczycy atakują bojownicy Hezbollahu, sojusznicy Hamasu. Pomniejsze starcia odnotowano też na granicy z Syrią.

W poniedziałek irański minister spraw zagranicznych ostrzegł, że Iran może podjąć „działania prewencyjne”, jeśli Izrael zdecyduje się na ofensywę lądową w Gazie. – Przywódcy palestyńskiego ruchu oporu nie pozwolą, by syjonistyczny reżim zrobił, co zechce, w Gazie, a później, kiedy skończy, przyłączył się do innych grup oporu – perorował Hosejn Amir Abdollahijan w państwowej telewizji. – Dlatego w najbliższych godzinach możliwe są działania prewencyjne – zagroził.

USA grożą eskalacji traktują poważnie. Z tego powodu amerykańskie okręty wojenne przemieszczane są od tygodnia w pobliże Izraela, a z ostatnich doniesień wynika, że ok. 2 tys. amerykańskich żołnierzy zostanie wysłanych ze wsparciem dla Netanjahu.

Turcja: Rozmawiamy z Hamasem o zwolnieniu zakładników

Jednym z najtrudniejszych zagadnień, jakie stoją dziś przed izraelską armią, jest odbicie zakładników, wśród których – poza Izraelczykami – są też cudzoziemcy, m.in. Amerykanie i Brytyjczycy. W poniedziałek Hamas opublikował pierwsze nagranie, na którym widać jedną z porwanych kobiet – jest nią 21-letnia Mia Szem z Szoham w środkowym Izraelu. Kobieta mówi, że jest przetrzymywana w Gazie, że dostaje niezbędną pomoc medyczną i że bardzo chce wrócić do domu. Jak podaje „New York Times”, przeprowadzona analiza nagrania wskazuje, że co najmniej częściowo zostało ono zarejestrowane przed tygodniem.

We wtorek Ankara poinformowała, że rozmawia z Hamasem na temat zwolnienia zakładników porwanych w Izraelu. Jak podaje Reuters, turecki minister spraw zagranicznych Hakan Fidan w poniedziałek spotkał się w tej sprawie z przywódcą Hamasu Ismailem Haniją. Wcześniej radykalowie grozili, że zabiją zakładników, jeśli Izrael przestanie ostrzegać cywilów o planowanych nalotach w Gazie. Jednak zdaniem ekspertów terroryści uprowadzili Izraelczyków i cudzoziemców, by wymienić ich na tysiące palestyńskich więźniów w izraelskich więzieniach. ●

Naelektryzowana atmosfera w Pekinie

Głównym tematem zapowiadanego na środę spotkania Putina z przewodniczącym Chin Xi Jinpingem, jak spodziewają się w Moskwie, będzie kwestia wojny w Ukrainie.

Wacław Radziwinowicz

Putin przyleciał do Pekinu, by jako przedstawiciel jednego ze 130 zaproszonych krajów wziąć udział w dwudniowym forum chińskiej inicjatywy globalnej współpracy gospodarczej i transportowej Jedn Pas, Jedna Droga. Sama Rosja formalnie do niej nie przystąpiła, choć ją wspiera.

W środę ma dojść do rozmów Putina i Xi, w trakcie których mają spróbować się porozumieć w kwestii perspektyw rozwiązania konfliktu rosyjsko-ukraińskiego.

W obszernym wywiadzie udzielonym Mediakorporacji Chin Rosjanin odpowiedział na pytanie o 12-punktowy plan pokojowy Pekinu: „Jesteśmy wdzięczni naszym chińskim przyjaciółom za to, że myślały o tym, jak zakończyć ten kryzys. Myślę, że plan jest w pełni realistyczny, a w każdym razie mógłby się stać fundamentem dla przyszłych porozumień”.

Putin dodał jednak, że do rozmów z Ukraińcami dojść nie mo-



• W swym wywiadzie dla Chińczyków Putin obsypał Xi gradem osobistych komplementów

FOT. SERGEY SAVOSTYANOV / AP / AP

że, jako że prezydent Wołodymyr Zelenski „sobie i innym” zabronił prowadzić negocjacje z Rosją.

Zaskarbić przychyłność

Za wysoką oceną chińskiej inicjatywy kryje się istotna różnica zdań. Moskwa jest gotowa podpisać się pod punktem o tym, że w ewentualnym ostatecznym porozumieniu pokojowym powinny się znaleźć gwarancje bezpieczeństwa Rosji. Jak należy rozumieć, Pekin w ten sposób zgadza się z rosyjskim żądaniem, by Ukraina nie została przyjęta do NATO i na jej terytorium nie pojawiały się żadne instalacje Paktu.

Nie do przyjęcia dla Kremla jest natomiast punkt planu, w którym mowa „o poszanowaniu suwerenności i integralności terytorialnej”. Jak we wtorek w komentarzu re-

dakcyjnym napisała „Niezawisima-gazeta”, ten zapis stał się „gorącym kartoflem”, który Pekin i Moskwa przerzucają sobie nawzajem.

Putin bowiem oficjalnie i uroczyście uznał za swoje pięć regionów ukraińskich (cztery z nich nie są całkowicie zajęte przez armię Rosji i podporządkowane administracji rosyjskiej). Rezygnacja z nich byłaby dla niego samobójstwem, może nie tylko politycznym.

„Niezawisimaja” ocenia więc, że mimo pochlebnych słów i gładkich formulek, jakich przed spotkaniem nie żałują sobie gospodarz i gość, atmosfera „jest naelektryzowana”. Wynika to też z tego, że Moskwa musi sobie zaskarbić jak najdalej posuniętą przychyłność Pekinu, bo poza nim w kwestii ukraińskiej „nie ma się na kim oprzeć”, musi się więc mocno trzymać Chińczyków.

Na tym tle bardzo aktualna i przyciągająca dziś uwagę opinii publicznej kwestia krwawych wydarzeń na Bliskim Wschodzie, o której na pekińskim forum będzie mowa, dla Putina staje się mniej istotna.

„Triumf” Putina

W relacjach Chin i Rosji ważne jest tradycyjnie już publiczne zaspakajanie ambicji partnerów. W swym wywiadzie dla Chińczyków Putin obsypał Xi gradem osobistych komplementów. Dla niego samego bardzo ważne jest, żeby Pekin przyjął go jako gościa z najwyższymi honorami. Po tym, jak Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości wydał nakaz aresztowania go pod zarzutem dokonania przestępstw wojennych, musiał odwołać planowane ważne wizyty zagraniczne (nie był choćby na niedawnym szczycie państw BRICS w RPA), nie ma dokąd jechać. Pierwszy raz od tego czasu Putin opuścił swój kraj 12 października, udając się na szczyt

krajów WNP w Kirgizji, która jest klientem Moskwy.

Teraz dzięki zaproszeniu do Pekinu może pokazać światu, że nie udało się go izolować.

Trudny układ z Chinami

Moskwa nie tylko ze względu na Ukrainę musi dziś mocno trzymać się Chin, które stały się jej najważniejszym partnerem gospodarczym, odbiorcą jej ropy i gazu, dostawcą sprzętu i technologii, których ze względu na sankcje nie może otrzymywać z Zachodu, a pewnie też broni lub co najmniej komponentów do jej produkowania. Od stycznia do końca września Moskwa sprzedała sąsiadowi towaru (przede wszystkim surowce) za 94,9 mld dol., wartość jej importu od nich wyniosła 81,4 mld. W pierwszym półroczu wymiana handlowa z Chinami wzrosła o 40 proc.

Niezastąpieni Chińczycy okazują się jednak partnerami trudnymi. Niedawno uwagę na to zwrócił Siergiej Sobianin, mer Moskwy, skarżąc się, że są znacznie bardziej nieustępliwi, bardziej uparcie forsują w rozmowach swoje warunki niż kontrahenci zachodni, którzy po wprowadzeniu sankcji odeszli z Rosji. Kiedy na przykład Rosjanie próbują u nich kupić jakiś potrzebny im detal, Chińczycy nalegają na zawarcie kontraktu i sprzedaż całej partii gotowych produktów. Nie są też skłonni do kooperacji. ●

W relacjach Chin i Rosji ważne jest tradycyjnie już publiczne zaspakajanie ambicji partnerów

OGŁOSZENIE 34281180

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Ostrowcu Świętokrzyskim toczy się postępowanie w sprawie I **Ns 152/23** z wniosku Tomasza Derenia, z udziałem Michała Derenia, Krzysztofa Derenia i Eweliny Rowińskiej, o **stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości położonej w miejscowości Gromadźce, gmina Bodzechów, województwo świętokrzyskie, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka o numerze 463, o powierzchni 1,8896 ha. dla której nie została założona księga wieczysta ani zbiór dokumentów.**

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w **terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia** zgłosili się i wykazali swoje prawa do tej nieruchomości.

Jeżeli w powyższym terminie nikt się nie zgłosił albo zgłoszyszy się nie wykaze własności, Sąd stwierdzi nabycie przez zasiedzenie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34280780

Sygn. akt I Ns 979/22

Przed Sądem Rejonowym w Krośnie toczy się postępowanie z wniosku Władysława Barana z udziałem Alicji Niemiec o stwierdzenie nabycia przez Marię Baran i Jana Barana w trybie ustawy z dnia 26.10.1971 r. o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych prawa własności działki ewidencyjnej nr 477/1 o pow. 0,15 ha położonej w Łączka Jagiellońskich. Wzywa się zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Kunegundy Wajda, Anny Wajda, Antoniego Pomprowicza, Piotra Pomprowicza, Jana Pomprowicza, Marii z Pomprowiczów Hadrowej, Zofii z Pomprowiczów Blasik, Pauliny z Pomprowiczów Galuski, aby w terminie 3 m-cy zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w toku postępowania o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez uwłaszczenie.

OGŁOSZENIE 34280900

Syg. akt I Ns 572/19/S

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa Śródmieścia w Krakowie I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 572/19/8 toczy się postępowanie z wniosku Maty Branowitzet o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Rażnym, zmarłym 13 sierpnia 1991 t. w Krakowie, synu Franciszka i Józefa z d. Czepiec, ostatnio stale zamieszkałym w Krakowie, przy ul. Brogi 19/13. Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu.

OGŁOSZENIE 34281141

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt XVIII Ns 443/21 toczy się postępowanie z wniosku Roberta Łukasiewicza o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Wiesławie Mucha z domu Jaszczak, zmarłej w dniu 9 stycznia 2021 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi.

W skład spadku wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego nr 16 położonego w Łodzi przy ul. Retkińskiej 89. Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34281179

Sygn. akt I Ns 159/22

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Lubartowie I Wydziałem Cywilnym toczy się w sprawie I Ns 159/22 postępowanie z wniosku Agnieszki Bogusz o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Henryku Sierancie, na stałe ostatnio zamieszkałym w Nowodwór 79, Gmina Lubartów, zmarłym w dniu 11 sierpnia 2015 r. w Lubartowie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie, a zwłaszcza następców prawnych spadkodawcy Henryka Sieranta, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia stawili się do Sądu i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34280920

Sąd Rejonowy w Środzie Śląskiej I Wydział Cywilny zawiadamia że w tutejszym Sądzie toczy się sprawa I Ns 21/22 z wniosku Banku Millennium S.A. w Warszawie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Stanisławie Waga, synu Bolesława i Władysławy z domu Szustak, urodzonego 08 maja 1949r. w Środzie Śląskiej, zmarłego 31 marca 2021r. w Wołowie, posiadającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Miękinii przy ul. Kościuszki 29/4. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym bowiem razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34281221

Rada Nadzorcza Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Rakowiec” ogłasza konkurs ofert na

PRZEPROWADZENIE BADANIA SPRAWOZDANIA FINANSOWEGO ZA 2023 r., 2024 r.

Oferta winna zawierać:

- dane identyfikacyjne oferenta,
- opis posiadanych uprawnień oraz dokumenty potwierdzające wiarygodność i doświadczenie oferenta w badaniu bilansu w spółdzielniach mieszkaniowych,
- cenę i termin wykonania badania.

Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni 02-118 Warszawa, ul. Pruszkowska 4 D w terminie **do dnia 15.11.2023 r. do godz. 12.00 z dopiskiem na kopercie:**

„Konkurs ofert na badanie sprawozdania finansowego Spółdzielni za 2023 r. i 2024 r.”

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia konkursu bez podania przyczyny.

Administratorem Państwa danych osobowych jest Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Rakowiec” z siedzibą w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 4d, kontakt: biurozarzadu@wsmrakowiec.pl, kontakt z Inspektorem Ochrony Danych – IODO@wsmrakowiec.pl

Szczegółowe informacje dotyczące ochrony danych osobowych znajdują się na stronie www.wsmrakowiec.pl

OGŁOSZENIE 34281060



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

ogłasza

IV przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 168/1, 168/2, 169 i 178 o łącznej powierzchni 13,0639 ha, w obrębie geodezyjnym nr 0022 Rudziszki, gmina Węgorzewo, powiat węgorzewski, województwo warmińsko – mazurskie, dla której Sąd Rejonowy w Giżycku VII Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych z siedzibą w Węgorzewie prowadzi księgę wieczystą OL2G/00002965/8.



Cena wywoławcza wynosi **1 339 358 zł** (słownie: jeden milion trzysta trzydzieści dziewięć tysięcy trzysta pięćdziesiąt osiem złotych i 00/100). Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy o podatku od towarów i usług (VAT) obowiązujące w dniu zawarcia umowy sprzedaży. Wysokość wadium wynosi **67 000,00 zł** (słownie: sześćdziesiąt siedem tysięcy złotych i 00/100). Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek Urzędu Marszałkowskiego w Santander Bank Polska S.A., nr konta 87 1090 2718 0000 0001 4649 4445, z dopiskiem „Przetarg – Rudziszki”. Wpłata powinna być potwierdzona na koncie urzędu do dnia **12.12.2023 r.** włącznie.

Przetarg odbędzie się w dniu 19.12.2023 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Departament Infrastruktury i Geodezji, przy ul. Głowackiego 17, pok. nr 210 – II piętro, o godzinie 12⁰⁰.

Okazanie nieruchomości będzie miało miejsce w dniu 01.12.2023 r. w godzinach 10⁰⁰ – 11³⁰ lub w innym terminie po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym.

Pełna treść ogłoszenia została podana do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie, 10-562 Olsztyn, ul. Emilii Plater 1 i na stronach internetowych Urzędu Marszałkowskiego www.warmia.mazury.pl w zakładce Gospodarka Nieruchomościami oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Szczegółowych informacji o przetargu udziela Departament Infrastruktury i Geodezji Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie ul. Głowackiego 17, tel. (89) 512 59 10, 512 59 27.

W niedzielnych wyborach do Sejmu PiS zyskał najwięcej głosów, ale to pirusowe zwycięstwo. Partia Jarosława Kaczyńskiego dostała za mało miejsc w Sejmie, aby samodzielnie rządzić. Władzę przejmie prawdopodobnie rząd sformowany przez dotychczasową opozycję z Koalicji Obywatelskiej, Trzeciej Drogi i Lewicy.

Wyniki wyborów wywołały euforię inwestorów. W poniedziałek złoty umocnił się, a indeks WIG20 największych spółek na warszawskiej giełdzie podskoczył aż o 5,31 proc.

Najbardziej na wartości zyskały akcje banków: Pekao SA (prawie 13,3 proc.), PKO BP (11,25 proc.) i mBanku (8,55 proc.).

Kolejne miejsce na tej liście wzlotów zanotowały akcje Orlenu, które w poniedziałek zwyżkowały aż o 8,53 proc. Jednocześnie akcje Orlenu były liderem pod względem obrotów. W poniedziałek handel akcjami Orlenu miał wartość aż 754 mln zł, co stanowiło niemal jedną czwartą całości poniedziałkowych obrotów na warszawskiej giełdzie.

Takimi wynikami nie mogły się pochwalić dzień po wyborach inne spółki skarbu państwa z szeroko rozumianego sektora energetycznego.

Stawiają na realne ceny paliw?

Skokowy wzrost kursu nie przyniósł jednak rekordu. Na zamknięcie poniedziałkowej sesji giełdy akcje Orlenu kosztowały 67,46 zł za sztukę, wracając do poziomu z początku sierpnia. A właśnie wtedy koncern kierowany przez Daniela Obajtka zaczął dławić ceny paliw w swoich hurtowniach, zamykając oczy na to, że na świecie gwałtownie rosły ceny ropy naftowej, co windowało ceny na stacjach benzynowych w innych państwach UE.

Pod koniec sierpnia doprowadziło to do pierwszych zaburzeń na polskim rynku paliwowym w postaci problemów z dostawami oleju napędowego dla rolników i przewoźników od tradycyjnie obsługujących ich pośredników. A konkurencja Orlenu jasno mówiła, że import oleju napędowego przestał się opłacać.

Tymczasem przez pierwsze trzy tygodnie września Orlen niemal codziennie obniżał ceny paliw w hurcie i na swoich stacjach benzynowych, aż spadły do poziomu niższego o blisko jedną czwartą od średniej w UE. To doprowadziło do wykupu paliw na stacjach Orlenu, z którymi koncern nie był w stanie sobie poradzić. I nakazał swoim stacjom benzynowym oszukiwać kierowców o rzekomych „awariach dystrybutorów”, zamiast rzetelnie informować o „chwilowym braku paliwa”.

Poniedziałkowy wzlot kursu akcji Orlenu być może wyrażał po prostu nadzieję, że po wyborach koncern skończy z tą polityką ignorowania realiów ekonomicznych.

Ale już we wtorek nadeszło otrzeźwienie. Około południa akcje Orlenu zniżkowały o prawie 2 proc.

W Orlenie trwa wyprzedaż

Taka reakcja inwestorów nie dziwi. We wtorek Orlen pierwszy raz od wyborów skorygował swój hurtowy cenNIK, podnosząc o symboliczne 2 grosze netto cenę litra oleju napędowego i pozostawiając bez zmiany hurtową cenę najpopularniejszej benzyny 95 oktanów.

W praktyce taka korekta nie powinna jeszcze wpłynąć na ceny detaliczne paliwa na stacjach Orlenu. Na większości z nich litr benzyny 95 i oleju napędowego Effecta kosztują po 5,99 zł.

Tymczasem przed tygodniem w UE litr benzyny 95 kosztował w przeliczeniu średnio 7,84 zł, a diesla 7,94 zł – podawała w ostatni piątek firma analityczna BM Reflex.

A to znaczy, że ceny tych paliw w Polsce w wysokości ok. 7,5 zł za litr nie po-

• Prezes Orlenu Daniel Obajtek i drużyna jego menedżerów nie mają złudzeń, że zachowają stanowiska po odsunięciu PiS od rządów

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Orlen może dławić ceny paliw do zmiany rządu

Jeśli ktoś się spodziewał, że nazajutrz po wyborach ceny paliw na stacjach Orlenu wystrzelą, zgrzeszył naiwnością. Na razie polscy kierowcy są ciągle w rajach najtańszych paliw w UE.

Andrzej Kublik

winny dziwić. Ale kiedy sięgną takich wyżyn?

Obajtek nie spiesz się z podwyżkami

Nawet w czasach, kiedy stacje Orlenu co i rusz wstrzymywały sprzedaż paliw, koncern i przedstawiciele rządu PiS utrzymywali, że paliw w Polsce nie brakuje, a ich nagła przecena to efekt rządowej polityki przejścia przez Orlen konkurencyjnego Lotosu, a następnie sprzedaży lwiej części majątku tego koncernu m.in.

saudyjskiemu Saudi Aramco i węgierskiemu MOL-owi.

Jeszcze tydzień przed wyborami Daniel Obajtek w wywiadzie dla PAP zapowiadał: – Biorąc pod uwagę obecną sytuację na rynku, pragnę poinformować, że w najbliższych tygodniach nie przewidujemy wzrostu cen na stacjach paliw. Patrząc krótko- i średnio-terminowo, nie widzimy powodów, aby podnosić ceny.

Nie wiadomo, w jakiej mierze deklaracja Obajtka była uzależniona od wyniku niedzielnych wyborów.

Orlen może teraz dławić swoje ceny paliw aż do przejścia władzy przez rząd sformowany przez opozycję. Koncern stać na to, bo wraz z majątkiem Lotosu i PGNiG przejął z kasy tych koncernów aż 17 mld zł gotówką. A na pewno Daniel Obajtek i drużyna jego menedżerów nie mają złudzeń, że zachowają stanowiska po odsunięciu PiS od rządów

Z góry można było wykluczyć, aby nazajutrz po wyborach Orlen skokowo podniósł ceny w hurcie i na swoich stacjach benzynowych. Ale nie ma pewności, czy w razie wygranej PiS koncern kierowany przez Obajtka nie rozpocząłby stopniowych podwyżek, tłumacząc to napięciami na światowym rynku paliwowym.

Wyborcza wygrana opozycji może przekreślić taki scenariusz.

Orlen może teraz dławić swoje ceny paliw aż do przejścia władzy przez rząd sformowany przez opozycję. Koncern stać na to, bo wraz z majątkiem Lotosu i PGNiG przejął z kasy tych koncernów aż 17 mld zł gotówką. A na pewno Daniel Obajtek i drużyna jego menedżerów nie mają złudzeń, że zachowają stanowiska po odsunięciu PiS od rządów.

Wrze na Bliskim Wschodzie

Sytuacja na światowym rynku naftowym jest coraz bardziej napięta po ataku Hamasu na Izrael. Co prawda ani Izrael, ani Palestyńczycy nie są dostawcami ropy naftowej na światowe rynki, ale ich konflikt spowodował gwałtowny wzrost napięcia na Bliskim Wschodzie, gdzie znajdują się kluczowi dla świata dostawcy ropy naftowej.

Analitycy wskazują, że po ataku Hamasu na Izrael nikłe są już szanse na normalizację relacji Izraela z Arabią Saudyjską, negocjowane ostatnio intensywnie pod egidą prezydenta USA Joego Bidena. Według dziennika „The Washington Post” w tym tygodniu podczas objazdu państw Bliskiego Wschodu sekretarz stanu USA Antony Blinken musiał w Rijadzie czekać całą noc na spotkanie z saudyjskim księciem Mohammedem bin Salmanem, faktycznie rządzącym Arabią Saudyjską. To był mocny sygnał ochładzania relacji Rijadu z Waszyngtonem.

Obserwatorzy obawiają się także, że walki Izraela z Hamasem mogą doprowadzić do zaangażowania się w ten konflikt Iranu, który jest ciągle znaczącym producentem ropy naftowej nad Zatoką Perską mimo amerykańskiego embarga na swój surowiec. A przede wszystkim Iran może zakłócić transporty ropy naftowej znad Zatoki Perskiej przez cieśninę Ormuz, jedno z najbardziej wrażliwych wąskich gardel w światowym handlu ropą naftową.

Nic dziwnego, że ceny ropy naftowej, które na początku października nieco spadły, po ataku Hamasu na Izrael znowu poszły w górę. We wtorek w południe na giełdzie w Londynie baryłka europejskiej ropy Brent kosztowała 89,8 dol. Nagła eskalacja konfliktu na Bliskim Wschodzie może jednak gwałtownie podbić ceny jeszcze wyżej.

Wtedy polskich kierowców czeka brutalna eksmisja z rajów niskich cen paliw. ●

Prezydent funduje paraliż państwa

– Z powodu rozporządzenia Ministerstwa Klimatu zarobimy o 300 mln zł mniej – informuje PGE dwa dni po wyborach. Teraz w rękach prezydenta jest decyzja, czy nowy Sejm zdąży przegłosować ważne ustawy, od których zależy ewentualne mrożenie cen prądu w 2024 r.

Ireneusz Sudak

PiS zdobył najwięcej głosów w wyborach parlamentarnych, ale nie będzie w stanie utworzyć rządu. Najpóźniej w styczniu rządu przejmie koalicja ugrupowań demokratycznych. Nie pomogło mrożenie cen prądu ani dodatkowy 125-złotowy bonus do cen energii.

Polska Grupa Energetyczna poinformowała we wtorek, że musi zawiązać dodatkowe rezerwy z powodu rozporządzenia Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

Wynik pomniejszony o 300 mln zł

We wtorek, tuż po tym, jak Państwowa Komisja Wyborcza poinformowała o wynikach głosowania po przeliczeniu głosów we wszystkich obwodowych komisjach wyborczych, Polska Grupa Energetyczna wydała zaskakujący komunikat.

Mówi on, że w związku z realizacją przepisów rozporządzenia ministra klimatu i środowiska z 9 września 2023 roku zyski tego największego państwowego koncernu energetycznego będą mniejsze.

Spółka PGE Obrót zidentyfikowała konieczność utworzenia rezerwy w wysokości 291 mln zł, co przełoży się na obniżenie wyniku EBITDA (czyli zysk operacyjny przed opodatkowaniem i uregulowaniem długów) Grupy Kapitałowej PGE w tej samej kwocie.

Dalej czytamy, że rezerwa została oszacowana na podstawie liczby klientów spełniających na 30 września 2023 r. przynajmniej jeden z warunków określonych w rozporządzeniu.

Te prawie 300 mln zł to dopiero wstępna kwota – ostateczna może się różnić w zależności od tego, ile osób i w jakim czasie spełni warunki, by skorzystać z bonusu.

Prezenty wyborcze

Ponieważ Sejm nie zdążył uchwalić ustawy, która wprowadzała by 125-złotowy bonus, rząd zdecydował o nim w drodze rozporządzenia. Tyle że nie wskazał źródeł finansowania.

Rozporządzenie taryfowe dla energii elektrycznej nakłada na sprzedawców nowy obowiązek obniżenia cen energii, ale nie przewiduje rekompensat za udzielone odbiorcom upusty – informował Lewiatan, który reprezentuje również prywatne spółki sprzedające prąd, a którym rząd nakazał po prostu obniżenie cen swoich produktów.

Wcześniej o zawiązaniu rezerwy na poczet administracyjnego obniżenia cen prądu informowała grupa Tauron, dla której może być to koszt 536 mln zł. Inne spółki jeszcze nie informowały o wpływie rozporządzenia na ich finanse.

W całej operacji nie chodziło o ulżenie klientom, bo prąd i tak był relatywnie tani. 125 zł to jednorazowy upust, który zaksieguje nam się na poczet przyszłych rozliczeń za energię. Rząd zamroził ceny na poziomie z 2022 r. i dodatkowo wprowadził w sierpniu 5-procentową obniżkę.

Ale w rozporządzeniu rząd zobligował firmy energetyczne do kontaktu z klientami i informowania ich mailowo, listownie i telefonicznie o rządowej obniżce cen. Sugeruje to, że cała ta operacja była jedynie elementem kampanii wyborczej, w dodatku przeprowadzonej za



• Klienci firm energetycznych mogą się zastanawiać, w jakiej cenie będzie prąd w 2024 r. Wraz z końcem roku wygasa mechanizm mrożenia cen FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dziś nie wiadomo, czy rząd PiS będzie chciał zgodzić się z obietnicą pracować nad nowymi mechanizmami osłonowymi, mimo że deklarował podjęcie decyzji „po wyborach”

pieniądze spółek – zarówno skarbu państwa, jak i prywatnych.

Kto uchwali potrzebne ustawy?

Klienci firm energetycznych mogą się zastanawiać, w jakiej cenie będzie prąd w 2024 r. Wraz z końcem roku wygasa mechanizm mrożenia cen.

W przyszłym roku spodziewany jest wzrost cen prądu, ale nie gro-

zi nam raczej kryzys energetyczny, jaki miał miejsce w roku ubiegłym, po wybuchu wojny. Uwzględniając ceny giełdowe, prąd powinien kosztować 1,2-1,5 zł za kWh.

Minister Sasin, pytany w maju o decyzję rządu ws. dalszego mrożenia cen, odpowiedział: – Mogę zadeklarować, że rozwiązania osłonowe będą kontynuowane, natomiast o szczegółach – tak jak w poprzednich latach – poinformujemy w IV kwartale, bo wtedy będziemy w stanie również już mówić z większym przybliżeniem o prognozach, jeśli chodzi o wzrost cen energii w następnym roku, i środkach, jakie powinniśmy przeznaczyć na to, aby ten wzrost dla obywateli i dla innych podmiotów zrekompensować.

Sasin dodał, że rezygnacja z działań osłonowych wiązałaby się nie tylko z podwyżkami dla gospodarstw domowych, ale także ze wzrostem cen usług publicznych, i stanowiłaby „uderzenie w sektor małych i średnich przedsiębiorstw”.

Dziś nie wiadomo, czy rząd PiS będzie chciał zgodnie z obietnicą pracować nad nowymi mechanizmami osłonowymi, mimo że deklarował podjęcie decyzji „po wyborach”. Mimo że przegrał wybory, to rząd Mateusza Morawieckiego ciągle rządzi. Ale skoro i tak odda władzę, to nie ma motywacji, by pomagać obecnej opozycji, nawet w tak ważnych z punktu widzenia naszych domowych wydatków sprawach.

(To samo dotyczy kwestii wakacji kredytowych – rząd zapowiedział ich przedłużenie, ale z wprowadzeniem kryterium i ogłoszeniem decyzji po 15 października).

Wiele wskazuje na to, że państwo przez najbliższe miesiące zostanie niestworzone. Prezydent ma 30 dni na zwołanie Sejmu nowej kadencji i już sugeruje, że powierzy misję tworzenia rządu PiS. Ale PiS nie ma większości, więc nowy, opozycyjny rząd powstanie nawet dopiero w styczniu. ●

OGŁOSZENIE 34281039

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie, I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 709/22 toczy się postępowanie z wniosku Ryszarda Głowackiego i Czesławy Głowackiej z udziałem Małgorzaty Gawędy i Jerzego Gawędy o stwierdzenie, że wnioskodawcy Ryszard i Czesława Głowaccy nabyli z dniem 13 lipca 2009 r. przez

ZASIEDZENIE WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI
położonej w Piasecznie,

obejmującej działkę nr ew. 32/5, obręb 38 o pow. 0,0399 ha, dla której prowadzona księga wieczysta WAM/00266478/5. Sąd wzywa zainteresowanych, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy do Sądu i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o zasiedzenie.

OGŁOSZENIE 34281189

W Sądzie Rejonowym w Białymstoku XI Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt **XI Ns 135/23** toczy się sprawa z wniosku Leszka Antoniego Dolżyk o:

- stwierdzenie zasiedzenia w ramach współwłasności majątkowej małżeńskiej wraz z żoną Renatą Dolżyk części nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym 925/2 o łącznej powierzchni około 0,75 ha, położonej we wsi Wodzilówka, gmina Knyszyn, powiat moniecki, województwo podlaskie,
- stwierdzenie zasiedzenia w ramach współwłasności majątkowej małżeńskiej wraz z żoną Renatą Dolżyk nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym 1038/1, położonej we wsi Wodzilówka, gmina Knyszyn, powiat moniecki, województwo podlaskie. Właścicielem opisanych nieruchomości jest Adam Topczewski.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w tym spadkobierców Adama Topczewskiego, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Białymstoku i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34281140

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w Wydziale XIII Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 288/22 toczy się postępowanie z wniosku Corpus Iuris NSFI o stwierdzenie nabycia spadku po Witoldzie Emilu Tarasiewiczu urodzonym w dn. 25.04.1953 r. w Gdańsku, zmarłym dnia 12.10.2021 r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Gdańsku.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34281056

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny, zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt III Ns 774/21, z wniosku Burmistrza Miasta i Gminy Lutomiersk, o stwierdzenie nabycia spadku po Ireneu Antoszczyku, córce Józefa i Krystyny z domu Olejnik, zmarłej w dniu 19 stycznia 2021 roku w Łodzi, której ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało się w Łodzi przy ul. Narutowicza 69/8. Wzywa się spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu (Łódź, al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34281064

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny pod sygn. akt I Ns 170/23 toczy się postępowanie z wniosku Krzysztofa Sączek i Jadwigi Sączek o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości oznaczonej jako dz. ewid. nr 2862/2 o pow. 0,0306 ha, położonej w Harkabuzie, powiat nowotarski, województwo małopolskie, która odpowiada cz. pgr. 2862 z LWH 289 gm. kat. Harkabuz.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a zwłaszcza następców prawnych Jana Śmiech s. Ludwika, Michała Śmiech s. Ludwika, Antoniego Śmiech s. Ludwika, Marii z Chowańców Śmiech, Eugeniusza Rapacz, Józefa Żadlak, Jana Kowalik, Marii Harkabuz, Ireny Harkabuz, Anny Sączek, Marii Świętek, Marii Wierczek, Stanisława Landowskiego, Anny Landowskiej, Marii z Makuchów Kierpcowej, Heleny z Harkabuzów Bielak, Anielli Harkabuz, Joanny z Harkabuzów Zondło, Józefa Harkabuz s. Jana i Rozalii, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34281044

Sygn. akt I Ns 258/23
OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Krzysztofa Romana Pietrynika sygn. akt I Ns 258/23 o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości o powierzchni 0,14 ha, położonej w Solcu nad Wisłą, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 1450/3

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Juliany Misztal i Zbigniewa Zycha, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34281110

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA
podaje dodatkową informację
dot. ogłoszonego na dzień 23 listopada 2023 r.
I NIEOGRANICZONEGO PRZETARGU USTNEGO

na sprzedaż nieruchomości, położonej w GDAŃSKU przy ul. 3 MAJA 9 - zabudowanej obiektem o wartościach kulturowych (działka nr 12/34 w obrębie 080 o pow. 3.995 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta GD1G/00123797/4).

Ogłoszenie o niniejszym przetargu ukazało się w prasie o zasięgu ogólnokrajowym, tj. w „Gazecie Wyborczej” w dniu 21 września 2023 r., zamieszczone zostało pod adresem <http://www.gdansk.pl>, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz zostało wywieszone do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń (w tym na tablicy elektronicznej) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

W związku z wszczętym przez Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków postępowaniem administracyjnym nr RD.5140.133.2023.KP z dnia 6 października 2023 r. w sprawie wpisania do rejestru zabytków województwa pomorskiego budynku Szkoły Wojennej zlokalizowanej na ww. działce, informuję potencjalnych nabywców, że do dnia, w którym decyzja w tej sprawie stanie się ostateczna, zabrania się prowadzenia prac konserwatorskich, restauratorskich, robót budowlanych i podejmowania innych działań, które mogłyby prowadzić do naruszenia substancji lub zmiany wyglądu zabytku. Zakaz ten dotyczy także robót budowlanych objętych pozwoleniem na budowę albo zgłoszeniem, a także działań określonych w innej decyzji pozwalającej na ich prowadzenie.

Informacja o wszczęciu powyższego postępowania, zgodnie z art. 9 ust. 3a i 3b ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami została upubliczniona w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <http://www.gdansk.pl> oraz została zamieszczona na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

**GDAŃSK**

ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

4 zadania dla nowego ministra kultury

SPRZĄTANIE PO GLIŃS

Następca Piotra Glińskiego powinien natychmiast odciąć pieniądze skrajnej prawicy i pozbyć się najbardziej niekompetentnych dyrektorów instytucji. Ale oprócz porządków kadrowych są w kulturze wyzwania znacznie poważniejsze.

Witold Mrozek

Piotr Gliński, gdyby odszedł dziś ze stanowiska, urzędowałby 7 lat i 11 miesięcy. Jest najdłużej urzędującym ministrem kultury po 1989 r. Dla porównania Bogdan Zdrojewski z PO, zajmujący drugie miejsce, był ministrem 6 lat i niecałe 7 miesięcy.

Gliński w najbliższych miesiącach pożegna się ze stanowiskiem. Nie wiem, kto go zastąpi. Wiem za to, przed jakimi wyzwaniami osoba ta stanie i co powinna na początek zrobić.

ZAKRĘCIĆ KUREK EKSTREMIZMOWI

PiS z instytucji kultury próbował zrobić ideologiczną broń i zasób dla swoich ludzi i sojuszników. Sztandowym przykładem tej strategii jest Instytut Dmowskiego – czyli Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego. To miejsce stworzone jako synekura dla byłego senatora PiS prof. Jana Żaryna, pomyślane wprost jako bastion skrajnej prawicy. Na stronie tej instytucji nie przeczytamy nic o antysemityzmie Dmowskiego ani o fakcie jego poparcia dla polityki Hitlera. Jest tam za to odnośnik do Funduszu Patriotycznego. To rozdzielane przez Instytut rządowe pieniądze, które trafiają m.in. do organizacji Roberta Bąkiewicza czy na produkcję tworzonego przez środowiska bliskie Konfederacji filmu „Jedwabne. Historia prawdziwa”. Co roku 30 mln zł. Niezależnie od tego dotacja Instytutu na działanie w tym roku wynosi 8,2 mln zł.

Rozwiązanie Instytutu Dmowskiego to jedno zarządzenie ministra kultury. Zgodnie z artykułem 22 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej placówka ta może przestać wówczas działać w ciągu 6 miesięcy.

Przykład drugi – Muzeum Pamięć i Tożsamość, budowane w Toruniu wspólnie przez ministra Glińskiego i fundację Tadeusza Rydyzka. Ma zajmować się m.in. relacjami polsko-żydowskimi, państwo przeznaczyło już co najmniej 224 mln zł. Muzeum nie zostało dotąd nawet otwarte – ostatnio Gliński



• **Piotr Gliński podczas otwarcia Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

mówił o dacie otwarcia 19 października, ale na stronie placówki nic na ten temat nie ma. Ten punkt jest za to w ramówce Telewizji Trwam i Radia Maryja.

Umowa na wspólne prowadzenie tego muzeum przez ministerstwo i fundację Rydyzka (Lux Veritatis) wygasa z końcem bieżącego roku. Można jej po prostu nie przedłużać.

PRZYWRÓCIĆ KOMPETENTNE ZARZĄDZANIE

Niezwłocznie po objęciu urzędu nowy minister kultury powinien rozpiścić konkurs na dyrektora warszawskiej Zachęty. Wstawienie do niej przez Glińskiego malarza Janusza Janowskiego, mimo braku kompetencji i mimo protestów środowiska ponad podziałami, stało się symbolem zmiany instytucji w partyjny łup, a kultury – w nieudolny pas transmisyjny skrajnego konserwatyzmu.

Co prawda do końca rządów Janowskiego pozostał jeszcze ponad rok, ale przez ten rok można właśnie ten konkurs merytorycznie i transparentnie przeprowadzić z komisją złożoną z reprezentacji niezależnych ekspertów, organizacji środowiskowych i samego zespołu. Tego typu konkursy, z szerokim udziałem strony eksperckiej i społecznej, a nie ministerialnym „szablami” głoszącymi pod dyktando powinny stopniowo stać się normą.

Oczywiście Zachęta nie jest jedyną przejętą przez ludzi PiS instytucją, której sposób działania spotykał się z powszechną krytyką. Weźmy choćby In-

stytut Książki, Instytut Adama Mickiewicza... Wszędzie tam, gdzie dyrektorzy w oczywisty sposób działali na szkodę instytucji – a są tego liczne przykłady, pożegnanie ich powinno nastąpić szybko. Umożliwiają to przepisy kodeksu pracy (choćby art. 100) i przywoływanej już ustawy o działalności kulturalnej (art. 15). Warto z nich skorzystać.

POMÓC SEKTOROWI SPOŁECZNEMU I SAMORZĄDOM

Wielokrotnie pisaliśmy w „Wyborczej” o tym, jak programy grantowe ministerstwa stały się narzędziem propagandy i wspierania przez PiS własnego środowiska politycznego. W wielu spośród tych programów pluralizm stał się fikcją albo kwiatkiem u kożucha, wiele organizacji i instytucji samorządowych przestało w ogóle ubiegać się o dofinansowanie, wiedząc, że startuje w przegranym z góry wyścigu.

Pulę pieniędzy dla organizacji pozarządowych rzeczywiście tworzących kulturę na poziomie lokalnym i nie tylko należy zdecydowanie zwiększyć. Kosztem na przykład rozbudowanych programów rocznicowych, które umiłowala sobie ostatnio władza.

Nigdy nie uniknie się sporów o to, jak dzielić pieniądze – to jedna z podstawowych osi każdej polityki. Można jednak, po pierwsze, zreformować listę ministerialnych ekspertów i ekspertek, uczynić ją bardziej różnorodną i przyznać im większe kompetencje. A może zastanowić się nad samym sposobem powoływania eksperckich komisji.

Fachowe grono ludzi z organizacji pozarządowych, instytucji kultury i samorządów podczas warszawskiej konferencji „Kultura (w) przyszłości” postulowało wycofanie z konkursów strategicznej oceny ministerstwa, czyli punktów, które minister przyznaje w zależności od swojego uznania, a które często całkowicie zmieniały listę dotąd dotowanych projektów.

To da się zrobić na poziomie decyzji ministra. W dalszej kolejności konieczna jest nowelizacja ustawy o Narodowym Instytucie Wolności, instytucji zainicjowanej przez Glińskiego, a służącej dotowaniu organizacji pozarządowych, by jej działanie uczynić bardziej transparentnym i zwiększyć nad nią kontrolę społeczną. Do tego potrzebna będzie praca w Sejmie.

WZMOCNIĆ PRACOWNIKÓW KULTURY

Jedyna sytuacja, gdy decydentom od kultury z PiS udał się szerszy dialog z ludźmi kultury, były prace nad systemem ubezpieczeń dla najmniej zarabiających artystów, pozbawionych etatów czy regularnych sporych wpływów z tantum. Dialog trwał ponad pięć lat, angażowali się w niego twórcy, którym również do władzy PiS było bardzo daleko – jak pisarze Jacek Dehnel i Zygmunt Miłoszewski czy reżyserka Julia Ruszkiewicz – wszyscy razem z branżowymi organizacjami.

Ustawę o uprawnieniach artysty zawodowego minister Gliński i wiceminister Wanda Zwinogrodzka mogliby nawet uważać za swój sukces... gdyby PiS faktycznie ją uchwalił. Na razie powstał jednak projekt, pod którym z drobnymi zmianami podpisywały się bardzo różne siły polityczne: nie tylko Gliński, ale też Koalicja Obywatelska pod kierunkiem posła Krzysztofa Mieszkowskiego czy Lewica, która wciągnęła ten pomysł do swojego programu. Nowy minister kultury powinien doprowadzić do jej uchwalenia – i przyjmować propracownicze rozwiązania w swoich programach dla instytucji.

Ale ludziom pracującym w kulturze brakuje nie tylko pieniędzy, ale też podmiotowości. Wspomniana już Zachęta, Stary Teatr w Krakowie, tamtejszy Teatr Słowackiego czy lubelski Teatr Osterwy, FilMOTEKA Narodowa – Instytut Audiowizualny... Wszędzie tam

Chodzi nie tylko o przekierowanie strumienia pieniędzy w inne miejsca czy o pozbycie się niekompetentnych czy szkodliwych osób z kluczowych stanowisk

KIM

i nie tylko tam głos pracowników zapewniających wysoki poziom merytoryczny instytucji był w ostatnich latach lekceważony – ze szkodą i dla tych instytucji, i dla osób w nich pracujących. Jedną z pierwszych decyzji Glińskiego było zlikwidowanie Rady Powierniczej w Zamku Królewskim w Warszawie uprawnionej do wybierania dyrektora tego muzeum. Teraz jedną z pierwszych decyzji powinno być tworzenie analogicznych rad z silnym udziałem zespołów instytucji i dużymi uprawnieniami.

KTO DO MINISTERSTWA?

Jak widać, zmiana w kulturze powinna mieć głęboki charakter. Chodzi nie tylko o przekierowanie strumienia pieniędzy w inne miejsca, czy o pozbycie się niekompetentnych lub szkodliwych osób z kluczowych stanowisk. Potrzebna jest nowa filozofia, a przynajmniej przemysłenie roli ministra kultury. Nie może on być ani drugoplanowym decydentem i „strażakiem”, jak mówiono kiedyś o Bogdanie Zdrojewskim, „gaszącym pożary kryzysów”, ani ręcznie sterującym kulturą wszechwładnym komisarzem jak Gliński.

Władza państwowa w kulturze powinna być na tyle silna i świadoma tego, co robi, by sama mogła się ograniczyć, dać przestrzeń do decydowania pracownikom, samorządom czy grom eksperckim.

By sprostać takim wyzwaniom, osoba, która zasiądzie w Ministerstwie Kultury, będzie musiała mieć mocny mandat zarówno polityczny, jak i społeczny.

Mandat polityczny – czyli poparcie i sprawczość wewnątrz nowej ekipy rządzącej. Piotr Gliński taki silny mandat miał, dzięki czemu przetrwał na stanowisku całe osiem lat rządów PiS i był w stanie pozyskiwać większe pieniądze na swoją politykę. Nie da się ukryć, że pozycja Glińskiego w kolejnych gabinetach była wyższa niż poprzedników: Bogdana Zdrojewskiego czy Małgorzaty Omilanowskiej.

Mandat społeczny – czyli zaufanie ludzi tworzących na co dzień kulturę. Tego Gliński nie miał, a miała Omilanowska.

Wiem, że nowy rząd dopiero zacznie się formować. Ale mam nadzieję, że kandydatka czy kandydat do pokierowania Ministerstwem Kultury nie pojawi się dopiero wtedy, gdy podzieli się „atrakcyjniejsze” teki. Kultura nie może być nagrodą pocieszenia. ●

Festiwal Opera Rara

Gwiazdorskie powroty

Kontratenor-falsecista Philippe Jaroussky i tenor Ian Bostridge to jedno z muzycznych gwiazd krakowskiego festiwalu Opera Rara, który rozpocznie się w Światowy Dzień Opery.

Anna S. Dębowska

Nie zaszkodzi odrobina patosu w opisie wydarzenia, którego organizatorem jest Capella Cracoviensis. Dziś bowiem Opera Rara jest jednym z najważniejszych festiwali muzyki dawnej na mapie Polski, posiadając jednocześnie wymiar międzynarodowy.

Jakość programu sprawia, że obecność choćby na jednym z serii koncertów jest wręcz obowiązkowa. Jeśli dodać do tego odbywający się w Świdnicy i pomniejszych miastach Dolnego Śląska letni Festiwal Bachowski, również firmowany przez Capellę Cracoviensis, można stwierdzić, że Jan Tomasz Adamus, szef artystyczny zespołu, wykonuje fantastyczną robotę.

NA DZIEŃ OPERY

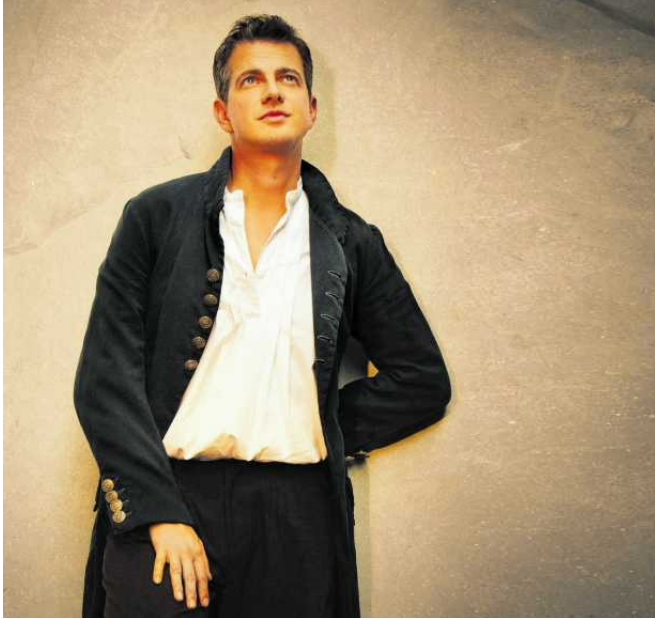
25 października wypada Światowy Dzień Opery. Tego dnia festiwal Opera Rara zaprasza na koncertowe wykonanie „Orfeusza” Claudia Monteverdiego (ICE Kraków, godz. 19).

To nie przypadek – „Orfeusz”, którego prawykonanie odbyło się w roku 1607 na mantuańskim dworze, symbolicznie wyznacza początek istnienia gatunku operowego, chociaż historycznie za pierwszą operę wypada uznać „Dafne” Jacopo Periego (1598).

Jednak „Orfeusz” Monteverdiego to żywy wzór, który inspirował pokolenia kompozytorów i nadal bywa impulsem twórczym. Wystarczy wspomnieć premierę „Eurydice” Matthew Aucoina w Metropolitan Opera w Nowym Jorku (2021).

Legendarną operę – noszącą jeszcze wówczas definiujący podtytuł „Favola in musica” (bajka muzyczna) – wykona w Krakowie zespół L’Arpeggiata pod kierunkiem swej szefowej Christiny Pluhar. Zespół ten ma wielu zaprzyśniętych fanów w Polsce złapanych na haczyk uwielbienia od czasu wysłuchania jednej z pierwszych płyt

Jakość programu sprawia, że obecność choćby na jednym z serii koncertów jest wręcz obowiązkowa



• **Kontratenor Philippe Jaroussky**
FOT. SIMON FOWLER/
PARLOPHONE
RECORDS LTD

tego zespołu – „La Tarantella: Antidotum Tarantulae” (2002). Wśród solistów w krakowskim „Orfeuszu” są Cyril Auvity w partii tytułowej, Celine Scheen (La Musica, Prozerpina), Natalia Kawalek (Eurydyka) i Rafał Tomkiewicz (Pastore).

CHRISTINA PLUHAR I „REQUIEM” MOZARTA

Jak podkreśla Marzena Lubaszka, współorganizatorka Opera Rara, praca z artystami – często gwiazdami, których festiwal zaprasza, układa się dwutorowo: jedni grają i wyjeżdżają, inni są gotowi na wspólne projekty z Capellą Cracoviensis, nawiązawszy z gospodarzami dobre porozumienie.

Doskonałym przykładem jest w tym roku wspólne wykonanie „Requiem” Wolfganga Amadeusza Mozarta pod dyktando Christiny Pluhar, które odbędzie się 1 listopada, w dzień Wszystkich Świętych, w krakowskim kościele św. Katarzyny (godz. 19.30).

Znakomita lutnistka wprawdzie nie pierwszy raz stanie za pulpitem kapelmistrza, ale za to pierwszy raz poprowadzi zza niego Capellę Cracoviensis oraz zadyryguje Mozartowskim „Requiem”. I o takie współprace chodzi. Co więcej, solistami w „Requiem” będą polscy śpiewacy: Antonina Ruda, Matylda Staśto, Piotr Szewczyk, Sebastian Szumski.

BOSTRIDGE I JAROUSSKY

Magnesem ambitnych festiwali są oczywiście gwiazdy. 29 października-

ka gościem Opera Rara będzie angielski tenor Ian Bostridge, wybitny znawca liryki wokalne Franza Schuberta. Cykle pieśni wiedeńskiego romantyka zarejestrował na płytach, a o jednym z nich, „Podróż zimowej”, napisał znakomitą erudycyjną książkę.

Bostridge ewidentnie polubił krakowski festiwal – w ubiegłym roku z pianistką Saskią Giorgini śpiewał „Podróż zimową”, na początku tego roku wystąpił w festiwalowej produkcji „Das Paradies und die Peri” Roberta Schumanna w inscenizacji Cezarego Tomaszewskiego, a teraz powraca z Saskią Giorgini, aby zaśpiewać „Schwanengesang” oraz cykl pieśni Beethovena „Do dalekiej narzeczonej”.

9 listopada powróci do Krakowa słynny kontratenor-falsecista Philippe Jaroussky. Kraków pamięta jego pierwszy występ na festiwalu Opera Rara w styczniu 2009, gdy wystąpił w koncertowym wykonaniu „Herkulesa nad Termodontem” Antonia Vivaldiego.

Francuski artysta, który tak bardzo lubi odkrywać zapomniane dzieła muzyki dawnej, wystąpi z zespołem Le Concert de la Loge pod dyktando Julieny Chauvina. W programie fragmenty oper „Demofoonte” Johanna Adolfa Hassego i „Ariodante” Georga Friedricha Haendla, „L’Olimpiade” i „Artaserse” w ujęciu różnych kompozytorów (Bernasconi, Traetta, Johann Christian Bach, Jommelli), a także fragmenty „Łaskawości Tytusa”, ale w wersji nie Mozartowskiej, lecz wcześniejszej, skomponowanej przez Michelangelo Valentiniiego (Teatr Słowackiego, godz. 19). ●

Opera Rara Kraków – 25, 29 października, 1 i 9 listopada, Operararakrakow.pl

OGŁOSZENIE 34281181

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku II Wydziale Cywilnym zawista sprawa z wniosku Heleny Milewskiej, sygn. **akt II Ns 279/23**,

o zasiedzenie nieruchomości oznaczonej numerem geodezyjnym 94, położonej w Olmontach, gmina Juchnowiec Kościelny, województwo podlaskie.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia stawili się w sądzie i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE

Sygn. akt INs 744/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. **I Ns 744/21** toczy się postępowanie z wniosku Banku Millennium Spółki Akcyjnej w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Sylwestrze Janie Cytackim (synu Eugeniusza i Kazimierzy), zmarłym 06 sierpnia 2016 roku w Płocku, ostatnio stale zamieszkałym w Płocku.

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34281193

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Pruszkowie I Wydziałem Cywilnym

pod sygnaturą akt **I Ns 49/22** toczy się postępowanie z wniosku Henryki Klonowskiej

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie przez Zofię i Jerzego małżonków Trojanowskich prawa własności nieruchomości położonej w Brwinowie, przy ul. Żyrardowskiej 27, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 118/3 o powierzchni 409 m2, powstałej z podziału działki ewid. nr 118/2 o powierzchni 619 m2,

dla której Sąd Rejonowy w Pruszkowie prowadzi księgę wieczysta numer WA1P/00069804/4. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców po Józefie Wojciechu Sokółowskim oraz Danucie Daleszyńskiej, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydziale Cywilnym i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu stwierdzającym zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione”.

34280831

Rozbieżność między prognozami i rzeczywistością sugeruje, że wszystkie czynniki wpływające na dynamo zjonizowanego Słońca, które napędza rozbłyski i wyrzuty naładowanych

Piotr Cieśliński

Rozbłyski na Słońcu mogą zagrozić satelitom i sieciom energetycznym. Naukowcy podkreślają, że potrzebujemy lepszych prognoz pogody kosmicznej – obecne nie przewidywały zbliżającej się nawałnicy.

W roku 2019, gdy Słońce osiągnęło minimum swojego 11-letniego cyklu aktywności, zebrał się panel naukowców zwołany przez NASA, Narodową Administrację Oceaniczną i Atmosferyczną (NOAA) oraz Międzynarodową Służbę Środowiska Kosmicznego (ISES), aby jak zwykle postawić prognozę dotyczącą kolejnego szczytu aktywności.

Mijający cykl – nr 24 – był dość słaby. Słońce w ubiegłej dekadzie było wyjątkowo spokojne, mało plam się na nim pojawiało i niewiele rozbłysków nim wstrząsało.

Byli nawet tacy naukowcy, którzy twierdzili, że następny słoneczny cykl – nr 25 – będzie opóźniony, a może nie pojawi się wcale. Tak już bywało, np. w drugiej połowie XVII w. (tzw. minimum Maundera, kiedy na Słońcu było wyjątkowo mało plam), co wiązało się z okresem ochłodzenia w Europie nazywanym małą epoką lodowcową. Panel naukowców nie postawił aż tak skrajnej prognozy, ale zgodził się z trendem słabnącego Słońca. Konsensus przewidywał, że cykl 25. będzie również okresem obniżonej aktywności.

Naukowcy przeanalizowali ok. 60 różnych modeli prognostycznych, z których każdy oferował szacunkową maksymalną liczbę plam słonecznych i termin, w jakim się pojawią. Niektóre z nich miały charakter czysto statystyczny – opierały się na ekstrapolacji obserwacji plam słonecznych z ubiegłych stuleci. Inne brały pod uwagę „prekursory” szczytu aktywności, które – jak się uważa – są skorelowane z cyklem słonecznym, jak np. siłę pola magnetycznego na biegunach Słońca w czasie minimum słonecznego.

Trzecia kategoria modeli to zaawansowane symulacje komputerowe, przetwarzające mnóstwo danych, w których próbuje się odtworzyć działanie wewnętrznego wirującego dynama zjonizowanego gazu generującego pole magnetyczne Słońca (w każdym cyklu bieguny magnetyczne Słońca ulegają odwróceniu – południowy przenosi się na północ, a jego miejsce zajmie północny, dzieje się to w szczycie aktywności).

Jak podaje „Science”, po tygodniowej dyskusji nad zaletami różnych podejść w 2019 r. panel w głosowaniu ustalił, że cykl 25. osiągnie szczyt aktywności w lipcu 2025 r. i liczba plam słonecznych w szczytowym miesiącu wyniesie ok. 115.

SŁOŃCE NIE OGLĄDA SIĘ NA PROGNOZY

Tyle że Słońce zignorowało te przewidywania – już w grudniu 2022 r. miesięczna liczba plam wyniosła 113, a potem z miesiąca na miesiąc wzrastała. W maju było ich 138, w czerwcu – 163, w lipcu 159, w sierpniu nastąpił spadek do 115, ale we wrześniu znowu wzrost do 134.



Publikacja „Science”

Słońce DA NAM POPALIĆ

Szczyt aktywności słonecznej nadejdzie wcześniej, niż oczekiwano, a także osiągnie poziom nienotowany od 20 lat. Prognozy heliofizyków totalnie zawiodły.

1 RP

geruje, że wciąż nie znamy zowanego gazu we wnętrzu ch cząstek z gwiazdy



Teraz jest już jasne, że prognozy się nie sprawdziły. Aktywność Słońca osiągnęła poziomy nienotowane od kilku dekad, a maksimum aktywności słonecznej może nadejść już w 2024 r., kilkanaście miesięcy przed przewidywanym terminem.

To wszystko niepokoi specjalistów.

W okresie szczytu słonecznej aktywności, gdy Słońce pokrywa się plamami, jest także najwięcej rozbłysków i burz magnetycznych. Sprawiają one często kłopoty operatorom satelitów, zakłócają łączność radiową, zagrażają zwiększonym napromieniowaniem astronautom na orbicie, a także przeciążają linie energetyczne oraz uszkadzają rurociągi gazu i ropy (przyspieszają ich korozję).

– A ponieważ poprzedni cykl był niezwykle łagodny, daliśmy się uśpić w fałszywym poczuciu samozadowolenia – mówi w „Science” Tamitha Skov, heliofizycka z Millersville University w Pensylwanii (USA).

CZEGO JESZCZE NIE WIEMY?

Naukowcy muszą wrócić do podstaw, przeanalizować swoje modele Słońca i sprawdzić, co poszło nie tak.

Rozbieżność między prognozami i rzeczywistością sugeruje, że wciąż nie znamy wszystkich czynników wpływających na dynamo zjonizowanego gazu we wnętrzu Słońca, które napędza rozbłyski i wyrzuty naładowanych cząstek z gwiazdy.

Cykle słoneczne pozostają dla nas wciąż wielką tajemnicą. Wszystko wskazuje na

to, że nikomu nie udało się jeszcze – ani w teorii, ani w komputerowych symulacjach – znaleźć dokładnego mechanizmu, który za nimi stoi. Heliofizycy starają się odkryć jakiejkolwiek prawidłowości i stawiają prognozy, ale – jak widać po obecnym cyklu – często przypomina to wróżnie nadejścia zimy na podstawie tego, czy górale już zaczęli zbierać chrust.

Ponieważ prognozy się nie sprawdzają, nie wiemy, czego można się spodziewać po Słońcu.

Niedawno zespół astrofizyków pod kierunkiem Timo Reinholda z Instytutu Badań Słońca Maxa Plancka w Getyndze przeanalizował magnetyczną aktywność 369 gwiazd podobnych do Słońca. Naukowcy wybrali je spośród 150 tys. tych, które przez cztery lata obserwował kosmiczny teleskop Keplera. Wszystkie miały podobną masę, temperaturę, skład chemiczny (udział pierwiastków cięższych niż wodór i hel), a także okres wirowania wokół własnej osi (co oznacza także podobne pole magnetyczne, które – jak się przypuszcza – jest generowane wskutek procesu dynama).

Jednym słowem – wybrana grupa gwiazd składała się z gwiazdnych bliźniaczków Słońca.

Okazało się, że są one dużo bardziej zmienne i bardziej aktywne niż Słońce. Jedną z hipotez mówi więc, że Słońce nie jest wyjątkiem, ale przypadkiem żyjemy w spokojnym okresie. A kiedy aktywność Słońca wróci do galaktycznej normy, to będziemy musieli się liczyć z liczniejszymi i bardziej potężnymi burzami magnetycznymi. ●

Niczym niewidzialne myśliwce

Słonie morskie polują w głębinach

Ofiary słoni morskich zauważają je dosłownie w ostatniej chwili – wskazują autorzy publikacji naukowej, która ukazała się w najnowszym wydaniu tygodnika „PNAS”.

Tomasz Ulanowski

Kiedy w styczniu i lutym 2017 r. byłem gościem Polskiej Stacji Antarktycznej im. Henryka Arctowskiego na Wyspie Króla Jerzego na Oceanie Południowym, słonie morskie (mirungi) południowe (*Mirounga leonina*) były stałym widokiem na pobliskiej plaży.

Wylegiwały się, czasem lypiąc na nas oczami, a także robiąc pod siebie. Bijący od nich fetor trochę odrzucał, ale podziwiałem je za leniwą wytrwałość, z jaką potrafią nic nie robić (no, prawie) i godzinami spokojnie spać. A wokół tyle się działo!

To jednak tylko pozory. W swoim żywiole, czyli w oceanie, słonie morskie stają się niezniszczalnymi pływakami i łowcami.

Spędzają w wodzie niemal 90 proc. życia – poza sezonem rozrodczym – i w poszukiwaniu jedzenia (głównogów i ryb) nurkują na głębokość kilkuset metrów. Rekordzista – przynajmniej ten przyłapany przez naukowców – zszedł na głębokość przeszło dwóch kilometrów!

Niedawno opisywaliśmy badanie, którego autorzy przyłapali żyjące w Pacyfiku słonie morskie północne (*Mirounga angustirostris*) na... drzemaniu w głębinach. Uczniowie byli w stanie to zaobserwować dzięki czujnikom podczepionym do masywnych cielsk tych morskich ssaków.

W najnowszym wydaniu tygodnika „PNAS” naukowcy z Francji, Danii i Argentyny opisują swoje obserwacje żerujących u wybrzeży Argentyny kilkudziesięciu samic słoni morskich południowych, które wyposażyli w czujniki rejestrujące ruch tych zwierząt

oraz w małe sonary pozwalające śledzić ruch ich ofiar.

Badacze chcieli sprawdzić, jak pozbawione umiejętności echolokacji słonie morskie polują w ciemnych głębinach.

Okazało się, że robią to zaskakująco efektywnie – spadając na swoje ofiary niczym niewidzialne myśliwce.

Autorzy publikacji zarejestrowali, że ich słonie dostrzegały swoje ruchome cele 5-10 sekund przed uderzeniem z odległości 7-17 m. Natomiast atakowane przez nie zwierzęta reagowały na zagrożenie dopiero wtedy, kiedy słonie były 70 cm od nich i miały je na wyciągnięcie głowy.

Badanie pokazało też, że słonie morskie południowe potrafią w ciągu dnia łowów przepłynąć ponad 100 km i wychwycić obecność przeszło dwóch tysięcy potencjalnych ofiar.

W jaki sposób?

Przede wszystkim za pomocą wibrysów – rozmieszczonych wokół pyska włosów czuciowych (wąsów), które odbierają drgania wody wywoływane przez inne pływające zwierzęta. A w płytszych wodach także za pomocą wielkich (i wyglądających tak niewinnie) oczu.

Leniwe, kiedy wylegają się na brzegu, w oceanie słonie morskie są więc szybkimi, sprawnymi i niebezpiecznymi przeciwnikami. Podobnie jak niezdarne na lotnisku samoloty ożywiają się, kiedy wzniosą się w powietrze. ●



*Autorzy publikacji
w tygodniku „PNAS”
zarejestrowali, że ich
słonie dostrzegały
swoje ruchome cele
5-10 sekund przed
uderzeniem z odległości
7-17 m*

• **Rozbłyski
i protuberancje na Słońcu**
10 stycznia
2023 roku

FOT. NASA

• **Słonie morskie południowe na Sea Lion Island na Falklandach**

FOT. SERGIO PITAMITZ/AP



Gwiazdy u nielegalnych bukmacherów

Przyznają się do winy, współpracują z prokuraturą, proszą o złagodzenie bardzo surowych kar. Piłkarską reprezentacją Włoch wstrząsnęło tuż przed arcyważnym meczem z Anglią na Wembley.

Rafał Stec

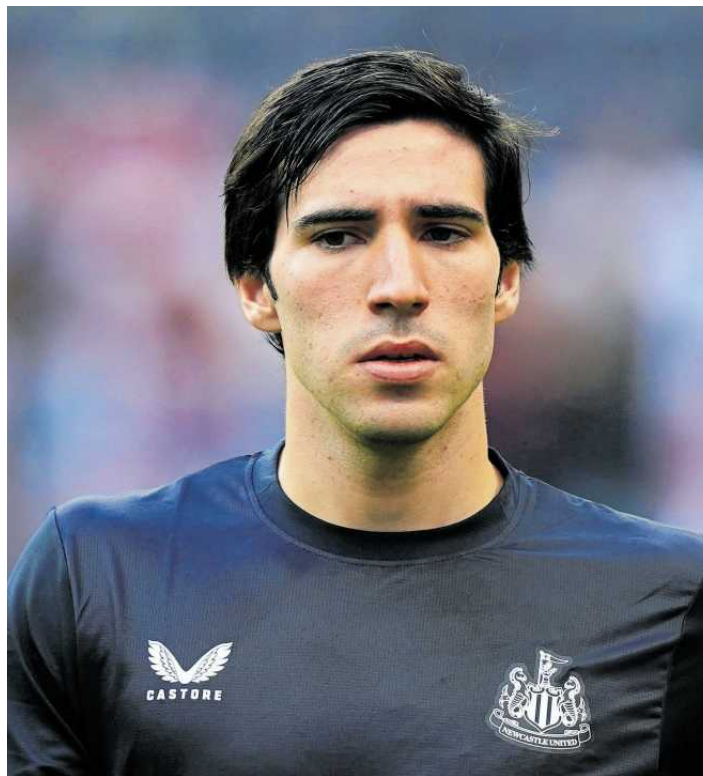
Biorąc pod uwagę nazwiska przyłapanych, można powiedzieć, że w niebezpieczeństwie znalazła się przyszłość włoskiej piłki. 23-letni Sandro Tonali porzucił przed sezonem Milan dla mającego saudyjskich właścicieli Newcastle, które zapłaciło za niego 70 mln euro i uczyniło najdroższym w historii graczem w kraju. 24-letni Nicolò Zaniolo z Aston Villi wpadł ostatnio w sportowe turbulencje, ale już jako nastolatek szalał w Lidze Mistrzów i debiutował w seniorskiej kadrze. 22-letni Nicolò Fagioli odebrał nagrodę dla najlepszego zawodnika Serie A w poprzednim sezonie.

O śledztwie toczącym się w sprawie tego ostatniego wiadomo od kilku miesięcy, po dwóch pozostałych oficerowie przyszli w miniony czwartek. Przyjechali do podflorenckiego centrum treningowego w Coverciano, gdzie trwa zgrupowanie reprezentacji, zabrali piłkarzy na przesłuchanie, skonfiskowali smartfony, tablety i laptopy. Trener Luciano Spalletti zapewnił, że kadrowicze mają wsparcie całej drużyny, ale jeśli złamali przepisy, powinni ponieść karę. Stało się też jasne, że nie zagrają we wczorajszym meczu na Wembley (zakończył się po zamknięciu wydania), który mógł się okazać kluczowy w walce o awans na Euro 2024.

Czas na odwyk

Równoległe toczą się dwa dochodzenia. Główne prowadzi turyńska prokuratura, która najpierw w ogóle nie zamierzała się skupiać na środowisku futbolowym – zaczęła od tropienia organizatorów procederu, a przy okazji wdepnęła w ślady grających. Za korzystanie z nielegalnych firm bukmacherskich grozi trzy miesiące aresztu oraz od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy euro grzywny.

Poważniejsze sankcje może nałożyć sportowy wymiar sprawiedliwości. Hazard nie jest zabroniony (przedstawiciele Zaniolo twierdzą, że Nicolò grał tylko w blackjacka), ale jeśli się okaże, że piłkarz obstawiał wyniki meczów organizowanych przez FIFA, UEFA lub włoską federację (FIGC), to ryzykuje od trzech do pięciu lat dyskwalifikacji. Czyli sportową tragedię – trudno sobie wyobrazić, żeby kto-



• **Sandro Tonali** FOT. AP



• **Nicolò Zaniolo** FOT. ALFREDO FALCONE/AP / AP

kolwiek po takiej przerwie wrócił na szczytowy poziom rywalizacji. Tymczasem Włosi donoszą, że związek chce potraktować winnych surowo, by dać przykład i odstraszyć innych potencjalnych klientów bukmacherów.

Karę może złagodzić przyznanie się do winy i podjęcie pełnej współpracy ze śledczymi, więc Fagioli szczegółowo wypowiadał się już Giuseppe Chiné, który kieruje zespołem prokuratorów FIGC – powiedział o swoim kompulsywnym graniu, popadnięciu w dług, obstawianiu także wyników meczów piłkarskich. Obiecał, że się wyleczy (od dwóch miesięcy spotyka się z psychiatrą), zgodzi na nadzorowanie terapii przez kuratora, zaangażuje się w kampanie ostrzegające młodzież przed uzależnie-

niem od hazardu. Teoretycznie grozi mu trzy lata poza sportem, ale jeśli dowody potwierdzą, że nie stawiał pieniędzy na spotkania swojego zespołu, Juventus, to piłkarscy prokuratorzy będą skłonni domagać się tylko roku zawieszenia, a adwokaci Fagiolego liczą wręcz na siedem-osiem miesięcy.

Tak czy owak oznacza to prawdopodobnie cały stracony sezon. I mnóstwo czasu, by pójście na odwyk dało efekty – włoscy komentatorzy piszą zresztą o nim głównie ze współczuciem, o klęsce, jaką poniósł w zderzeniu „z czymś większym od niego”. Donoszą też, że wszyscy oskarżeni ze łzami w oczach przyśięgali rodzinom, że nie popełnili żadnego sportowego przestępstwa.

Juventus, klub przeklęty

Przypadek Fagiolego jest najszczegółowiej opisany i najbardziej zaawansowany. Tonali dopiero czeka na przesłuchania, poprzez swego prawnika również obiecuje pełną współpracę i apeluje, by odbyły się jak najszybciej (ich czas i miejsca będą utajnione) – a jeśli marzy o możliwie niskim wymiarze kary, musi zadbać o to, by zeznania pokryły się z tym, co prokuratorzy znajdują w jego sprzeczcie. Na razie przeglądają czaty i ruchy w internecie, piłkarza Newcastle zaproszą po dokładnym przejrzeniu jego elektroniki.

Zaniolo jako jedyny w tercecie oskarżonych powtarza (również poprzez współpracowników), że nigdy nie obstawiał zakładów sportowych – grał wyłącznie w karty – ale

opinia publiczna traktuje go najbardziej podejrzliwie, bo od dawna ma reputację złego chłopca. Zarówno on, jak i Tonali mogą jednak grać w lidze angielskiej, dopóki nie zapadną wyroki. O ile oczywiście kluby się na to zdecydują.

Sprawa może się okazać bardzo rozwojowa, włoskie media spekulują nawet o kilkunastu zawodnikach Serie A, którzy spędzają wolny czas z bukmacherami – a legalnych od nielegalnych niekoniecznie odróżniają. Przez kilka dni w kręgu podejrzanych był także Nicola Zalewski, krążyło nawet wideo, na którym reprezentant Polski w ostatnich sekundach meczu z Salernitaną popełnia faul wycentowany przez sędziego na żółtą kartkę – piłkarz rzekomo miał postawić pieniądze, że ją otrzyma. Ostatecznie jednak informator Fabrizio Corony – paparazzo i celebryty podejrzanej reputacji, spędził nawet kilka miesięcy w więzieniu – przyznał się, że zarzuty pod adresem zawodnika Romy zmyślił.

Afera nie uderzy zatem rykoszetem w polski futbol, natomiast włoski znów zapaskudził swój wizerunek – skandale wybuchają tam co sezon, finansowe przekręty przeplatają się z korupcyjnymi, wymiar sprawiedliwości prześwietla dziesiątki transferów i marnawy klubowych prezesów. Spokoju nie ma zwłaszcza w Juventusie. W ubiegłym sezonie do dymisji podał się cały zarząd turyńczyków, niedawno na doping przyłapano piłkarza Paula Pogbę, teraz stracą Fagiolego. Klub przeklęty. ●

Hazard nie jest zabroniony, ale jeśli się okaże, że piłkarz obstawiał wyniki meczów organizowanych przez FIFA, UEFA lub włoską federację (FIGC), to ryzykuje od trzech do pięciu lat dyskwalifikacji

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

34271359



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową

dla podopiecznego Fryderyka Toczko, który od urodzenia choruje na Mózgowe Porażenie Dziecięce pod postacią niedowładu połowicznego prawostronnego. Ponadto ma wadę rozwojową kości przedramienia i nadgarstka obustronnie. Jego prawa noga jest krótsza od lewej o 1.5 cm. Aby wyrównać nogi Fryderyk musi nosić wkładkę robioną specjalnie dla niego, niestety taka wkładka nie jest refundowana przez NFZ. Skoki wzrostu pogorszyły stan chłopca, powróciły, przykurcze, napięcia, bóle nogi i ręki, dlatego

Fryderyk musi zwiększyć ilość godzin rehabilitacji aby uniknąć kolejnej operacji. Jednak koszty rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziny, dlatego bardzo prosimy Państwa o każdą najdrobniejszą wpłatę która przyczyni się do poprawy stanu zdrowia chłopca.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytułem: Toczko Fryderyk (21332) darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: lista@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA Agora SA, ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

